Rok XI. Nr. 283 (3173). Wilno, Wtorek 16 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Najbliższe następstwa strzałów. — Literatura sowiecka. — Kulisy policji francuskiej. — W obronie praw do pracy zarobkowej kobiet. — Zamachy polityczne po wojnie. — O uregulowanie rynku mięsnego.

Lemery ministrem sprawiedliwości Francji

PARYŻ. (Pat). Ministrem sprawiedliwości na miejsce Cherona, który podał się do dymisji, mianowany został Henryk Lemery.

Konferencje Benesza w Paryżu

PARYŻ. (Pat). Konferencja ministra Benesza z premjerem Doumergue'iem trwała zgórą godzinę i jak głosi półoficjalny komunikat, dotyczyła wszystkich zagadnień bieżących z zakresu polityki międzynarodowej. Bezpośrednio potem minister udał się na naradę do ministra Lavala i neneralnego sekretarza ministerstwa Legara, z którymi w dalszym ciągu ma jutro konferować.

ZSRR nawiązuje stosunki z Rumunją i Bułgarją

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Bukaresztu: Podjęcie normalnych stosunków dyplomatycznych między Rumunją a Sowietami nastąpi ostatecznie w najbliższym czasie. Do Bukaresztu przybył urzędnik sowiecki Nikołajew, który zająć się ma przygotowaniem siedziby dla posła Ostrowskiego, pierwszego posła sowieckiego w Rumunji. Nikołajew ma udać się w podobnej misji do Sofji.

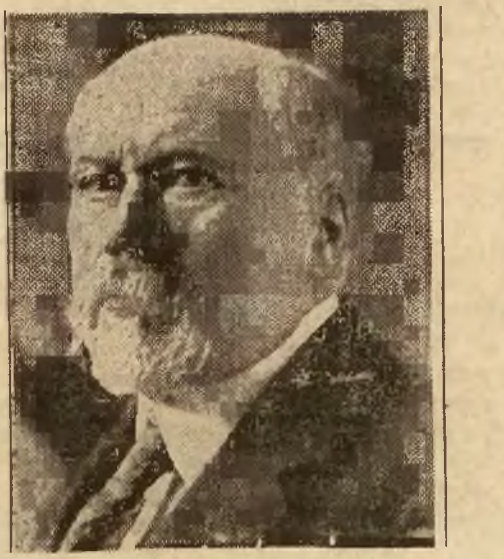
BUKAREST. (PAT). — Przybył tu przedstawiciel poselstwa sowieckiego w Bukareszcie Borys Nikołajew, celem podjęcia czynności przygotowawczych w zwiazku z otwarciem poselstwa. Nikołajew został przyjęty przez ministra Titulescu. Jest on pierwszym dyplomatą sowieckim w Bukareszcie od czasu wojny.

Zwłoki śp. króla Aleksandra w drodze do stolicy

BIAŁOGRÓD. (Pat). Defilada przed trumną ze zwłokami króla, która ustawiona była na placu przed dworcem w Zagrzebiu, trwała do godz. 12,30, poczem trumnę przeniesiono do pociągu królewskiego, który odjechał do Białogrodu, gdzie przybędzie dziś o godz. 23.

Nigdy dotychczas w Zagrzebiu nie zgromadziło się tak wiele tłumów. Zgórą 300.000 ludzi przybyłych ze wszystkich okolic banatów Sawy i Drawy oddało hołd przed trumną króla - bohatera.

Rajmund Poincare nie żyje



Rajmund Poincare.

PARYŻ. (Pat). Ubiegłej nocy o godz. 3.30 po długiej chorobie zmarł Rajmund Poincare, przeżywszy lat 74, wybitny mąż stanu, zdecydowany zwolennik polityki antyniemieckiej, wielokrotny minister oświaty, finansów, spraw zagranicznych, trzykrotny prezes rady ministrów, członek a następnie prezes francuskiej akademji, prezydent republiki w latach 1913 — 1920.

Ostatnie chwile

PARYŻ. (Pat). Śmierć Rajmunda Poincarego, aczkolwiek liczono się oddawna z następstwami jego choroby, wywołała bardzo silne wrażenie we wszystkich kołach politycznych.

Stan jego zdrowia w ostatnich czasach nie budził obaw, lecz wiadomość o zamachu marsylskim wstrząsnęła nim. Dwa dni temu rodzina stwierdziła coraz większe osłabienie, a wieczorem rozpoczęła się agonja. Zmarł bez cierpień o godz. 3,30 nad ranem. Dziś osobiście złożyli kondolencje wdowie prezydent Lebrun, wielu innych dostojników Francji, pozatem też ambasador Rzplitej Chłapowski w imieniu rządu Polski.

Pogrzeb państwowy b. prezydenta Poincarego odbędzie się w sobotę 20 bm. Datę tę ustalono w porozumieniu z wdową i prezydentem Lebrunem, który pragnie wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu.

Raymuond Poincaré 9-y prezydent republiki francuskiej urodził się w Bar - le - Duc 20 sierpnia 1860 r. Ukończywszy studja prawnicze postanawia poświęcić się adwokaturze. Spokojny żywot adwokata nie odpowiada jednak bujnemu i żywotnemu temperamentowi Poincarego i rzuca się w wir życia politycznego. W r. 1897 wchodzi jako poseł do parlamentu, zaś w r. 1903 zostaje obrany senatorem.

Piastuje tekę min oświaty a następnie ministra skarbu, w r. 1909 zostaje obdarzony tytułem członka Akademji francuskiej. W styczniu 1912 r. tworzy Poincaré na szerokiej współpracy stronnictw mieszczańskich oparty drugi „wielki rząd republikański", do którego sam wchodzi jako prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych. Na stanowisku tem rozwija energiczną działalność, cementując sojusz z Rosją i Anglją. W styczniu 1913 r. zostaje głosami prawicy pod wieloznaczącem hasłem „Poincaré la guerre" wybrany prezydentem republiki. Jego bliski współpracownik Barthou wprowadza jako prezes rady ministrów spowrotem trzyletnią służbą wojskową.

Na czas kadencji prez. Poincaré przypada wojna światowa, w którą Francja włożyła tyle wysiłku i woli zwycięstwa. Zapominając o dawnych sporach, Poincaré powierza dotychczasowemu swemu przeciwnikowi Clemènceau utworzenie gabinetu, który tę wojnę doprowadził do szczęśliwego końca.

Po upływie kadencji ustępuje z prezydentury i w styczniu 1920 roku na krótko obejmuje prezesurę komisji reparacyjnej. Wobec pokonanych Niemiec jest nieustępliwy. W r. 1922, po obaleniu gabinetu Brianda, Poincaré ponownie obejmuje tekę prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych. Działalności politycznej poświęca się Poincaré do 1929 roku, kiedy ze względu na stan zdrowia usuwa się w zacisze domowe.

Na pogorszenie się ogólnego stanu zdrowia byłego prezydenta wpłynęła niewątpliwie wiadomość o zamachu marsylskim i o śmierci króla Aleksandra, którego bardzo lubił, oraz ministra Barthou, z którym pozostawał zawsze w bardzo bliskich i zażyłych stosunkach.

Prezydent Poincare zmarł w otoczeniu swoich najbliższych przyjaciół.

Zwłoki Poincarego wystawione będą w Panteonie na widok publiczny aż do dnia pogrzebu, który odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Obok rozległej i energicznej działalności politycznej rozwijał Poincaré też bogatą działalność pisarską.

Kondolencje P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wysłał do prezydenta republiki francuskiej depeszę następującą:

Jego Ekscelencja Pan Lebrun, Prezydent Republiki Francuskiej. W chwili, gdy Francję ponownie spotyka ciężka żałoba pozbawiająca Ją jednego z największych synów, Rajmunda Poincarego, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje najszczersze współczucia i powiadomić, że cały naród polski nie zapomni nigdy przyjaźni, którą wielki zmarły okazywał zawsze Polscę.

(—) IGNACY MOŚCICKI.

Minister spraw zagr. Rzplitej Józef Beck wysłał depeszę kondolencyjną do wdowy po Rajmundzie Poincare.

Dokoła morderców marsylskich

Nieznany mózg organizacyjny zamachu w Marsylji

PARYŻ, (PAT). — Z Annemasse donoszą: Dyrektor służby bezpieczeństwa z Białogrodu Simanovic oraz dyrektor Surete Generale z Lozanny Jacquillard oświadczyli przedstawicielom prasy, że dotychczasowe śledztwo wykazało, że poza istniejącą pewną liczbę terorystów związanych z zamachem w Marsylji istniał jeszcze ktoś, kogo określili, jako mózg organizacyjny, który starał się zamącić pierwsze kroki śledztwa.

Twierdzą oni, iż w związku z zamachem w Marsylji szereg grup działało pod jednem kierownictwem, nie znając się zupełnie i nie wiedząc nic o sobie.

Przywódca spiskowców zidentyfikowany

PARYŻ. (PAT). — Potwierdza się wiadomość o zidentyfikowaniu szefa bandy spiskowców, którzy dokonali zamachu na króla Aleksandra.

Kwaternik podający się za Kremera, utrzymywał łączność pomiędzy poszczególnemi organizacjami terorystycznemi, dostarczał pieniędzy i dawał bezpośrednie dyrektywy spiskowcom. On to zebrał całą grupę w Zurychu a potem w Lozannie.

Dwie osoby z tej grupy przybyły do Szwajcarji z Monachjum a dwie inne wprost z Węgier. Jedną z nich był zabójca Keleman vel Suk vel Georgjew. Organa śledcze są zdania, że zarówno Kwaternik jak i reszta spiskowców, pozostająca na wolności ukrywa się albo w Szwajcarji, albo nawet w samym Paryżu. Policja francuska, jugosłowiańska i szwajcarska dokłada wszelkich starań, aby natrafić na ślad spiskowców.

Georgjew

POSZUKIWANY PRZEZ BUŁGARJĘ.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — „Prawda" donosi, z Sofji, że wedle komunikatu sofijskiej dyrekcji policji Georgjew poszukiwany był przez policję bułgarską zapomocą ogłoszenia w dzienniku urzędowym z 7. 9. jako niebezpieczny terorysta nielegalnej organizacji VMRO. Władze bułgarskie prowadziły energiczne śledztwo i wszelkiemi środkami poszukiwały go, celem postawienia przed sąd.

ODCISKI PALCÓW.

BIAŁOGRÓD. (PAT). — Policja sofijska nadesłała policji białogrodzkiej odciski palców Georgjewa. Dziś policja jugosłowiańska przesłała te odciski placów policji francuskiej do Marsylji. Jutro prawdopodobnie nastąpi ekshumacja zwłok Georgjewa celem ustalenia, czy nadeszłe odciski palców odpowiadają odciskom jego palców.

„Wolność lub śmierć"



Na ilustracji znak terorystów macedońskich z napisem „Wolność lub śmierć". Znak ten miał wytatuowany morderca króla Aleksandra I-go Georgjew.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Podatki na kawalerów

Wiele obecnie mówi się na temat opłat szkolnych. Sprawa ta jest dopiero rozważana i nie można przesądzać, jak zostanie rozstrzygnięta. Obecnie w kołach zbliżonych do rządu studjowana jest kwestja znalezienia źródła, któreby pozwoliło wypełnić braki, zarysowujące się w budżecie Min. Oświaty.

Jak twierdzą w kołach politycznych, obok poruszonego już w dyskusji sposobu wprowadzenia opłat szkolnych, rozważane są także i inne projekty. Przypuszczać należy, że największe zainteresowanie wywołał fakt, że większość tych dyskusyj obraca się dokoła projektu wprowadzenia podatku na cele szkolne, któryby posiadał charakter pewnego rodzaju podatku na kawalerów.

Podatek ten nie dotykałby rodzin o większej ilości dzieci, które i tak już ponoszą wydatki na kształcenie potomstwa, a więcej obciążyłby kawalerów i bezdzietnych, a więc tych, którzy nie ponoszą na kształcenie dzieci żadnych wydatków. Zaznaczyć przytem, należy, że sprawa ta znajduje się jeszcze w dziedzinie projektu.

Referat prasowy w Min. W. R. i O. P.

Z dn. 11 b. m. referat prasowy w Ministerstwie WR i OP. objął radca dr Eug. **Zdrojewski.**

Katastrofa przy budowie katedry w Katowicach

Kilkadziesiąt osób rannnych

KATOWICE. (Pat). 15 bm. zaszedł na terenie budowy katedry w Katowicach nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą zranienie kilkudziesięciu osób. Około godz. 9 przybyła na budowę grupa nowych bezrobotnych ochotników, złożona ze 100 osób, która przed przystąpieniem do pracy pragnęła zaznajomić się ze stanem dotychczasowych robót.

W czasie zwiedzenia, gdy ochotnicy znaleźli się na jednem z rusztowań deski i belki, podmokłe wskutek ostatnich deszczów, nie wytrzymały ciężaru tylu ludzi i załamały się. Załamanie się było fatalne. Cała grupa wraz z budowniczym i księdzem Zającem runęła z wysokości półtora piętra.

Zawezwani lekarze udzielili na miejscu pomocy kilkudziesięciu osobom, które odniosły lżejsze obrażenia, a ciężej rannych odwieziono do szpitala. Z pośród odwiezionych do szpitala 10-ciu jest poważnie rannych. Jeden z nich, Jerzy Sauer ma złamany kręgosłup i stan jego jest bardzo groźny. M. in. okaleczony został ksiądz Zając.

PRZYCZYNY KATASTROFY.

KATOWICE. (Pat). W związku z wypadkiem, jaki się wydarzył przy budowie katedry, komisja budowlana stwierdziła, że przez wejście na rusztowanie około 100 osób na jednym odcinku obciążenie przekroczyło przeszło 3-krotnie wytrzymałość konstrukcji. Prace około budowy zostały narazie wstrzymane. W czasie wypadku rannych zostało 60 osób.

Przywódca Chorwatów staje do dyspozycji regencji

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Przywódca byłej ludowej partji chorwackiej, następca Radicza, dr. Maczek, który znajduje się obecnie na kuracji w jednym ze szpitali zagrzebskich, zwrócił się za pośrednictwem swego lekarza do marszałka dworu, prosząc o zakomunikowanie królowej Marji i księciowi Pawłowi w jego imieniu wyrazów najgłębszego współczucia spowodu zamordowania króla Aleksandra i oświadczenia, że zawsze stoi do dyspozycji, o ile tego zażąda regencja.

Deklaracja gotowości współpracy dr. Maczka zastrzega, że współpraca ta nie będzie mogła nastąpić z obecnym rządem. Wiadomość ta, która rozeszła się dziś w Białogrodzie, wywołała dużą sensację.

Kombatanci Francji przeciwko cudzoziemcom

PARYŻ. (Pat). Wczoraj w Rennes odbył się wielki wiec zorganizowany przez unję narodową kombatantów.

Ulicami miasta przeszedł pochód złożony z 15.000 osób. Na rynku wygłoszono kilka przemówień, w których gwałtownie atakowano cudzoziemców. Podkreślano, że niezrozumiała jest rzecza, iż Francja posiadająca tylu bezrobotnych toleruje u siebie obecność 2.000.000 robotników cudzoziemskich. Pozwala się na to, aby w ciągu tylko jednego miesiąca przekroczyło granicę francuską przeszło 3000 cudzoziemców.

Francja nie może dłużej pozwolić na to, aby kraj stał się przytułkiem dla wszystkich zbiegów politycznych, którzy zamieniają ziemię gościnną na teren zemsty i mordów politycznych.

Wyniki wyborów kantonalnych we Francji

PARYŻ. (Pat). Ostatnie wyniki wyborów kantonalnych świadczą, iż układ sił w radach generalnych nie ulegnie większym zmianom. Na 1512 mandatów konserwatyści zdobyli 70 mandatów, republikanie umiarkowani 578, radykali niezależni 143, radykali socjalni i zbliżone do nich odłamy 548, neosocjaliści 23, socjaliści z pod znaku SFIO. 117, komuniści 33. Powyższe rezultaty świadczą, że konserwatyści należący do skrajnej prawicy utracili 4 mandaty, republikanie umiarkowani uzyskali 16 mandatów, radykali niezależni stracili 23, radykali socjalni utracili 23, socjaliści z grupy Bluma uzyskali 2 nowe mandaty komuniści uzyskali 16 nowych mandatów. Wobec niewielkich przeważnie zmian w układzie sił wszystkie prawie stronnictwa wyrażają zadowolenie z wyników wyborów.

PARYŻ. (PAT). — We wczorajszych wyborach zyskały nowe mandaty stronnictwa umiarkowane jak unja republikanów demokratycznych (plus 17), demokraci ludowi (plus 15), republikanie lewicy (plus 5). Straty ponieśli: radykali niezależni (minus 24 mandaty), radykali z grupy Herriota (minus 19), republikanie socjalni (minus 5). Najbardziej znamienny jest fakt, że socjaliści — blumowcy zyskali tylko trzy mandaty, podczas gdy komuniści podwoili dotychczasowy stan posiadania z 17 na 34 mandaty. Wybory wczorajsze przeszły naogół spokojnie, ale po wyborach doszło do zajść, zwłaszcza na prowincji.

KLĘSKA AUTONOMISTÓW ALZACKICH.

STRASSBURG, (PAT). — Wyniki wyborów na terenie Alzacji wykazały spadek wpływów skrajnych autonomistów, którzy nie uzyskali ani jednego mandatu. Klęskę ponieśli dwaj deputowani Dahlet i Rosse. Największy sukces odnieśli katoliccy regjonaliści, którzy zdobyli połowę ogólnej liczby mandatów.

Likwidacja rewolty w Hiszpanji

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą: wojska rządowe otaczają ostatnie ogniska ruchu rewolucyjnego.

W Oviedo aresztowano deputowanego socjalistycznego Menendeza. Zatrzymano również dwuch przywódców oddziałów rewolucyjnych. Poza okręgami górniczemi Asturji w całej Hiszpanji, nie wyłączając Barcelony, panuje zupełny spokój. Premjer rządu hiszpańskiego otrzymuje tysiące depesz z prośbą o ułaskawienie skazanych na śmierć oficerów katalońskich Ferrasa i Escofeta.

Georgjew dokonywał już zamachy

BIAŁOGRÓD. (at). Zebrano tu kilka następujących szczegółów dotyczących osoby mordercy króla Aleksandra i ministra Barthou. Georgjew był członkiem macedońskiej organizacji rewolucyjnej, który w roku 1924 zamordował deputowanego bułgarskiego Hadzi Dimowda, zaś w 1930 dokonał zamachu na wpływowego członka grupy Protogerowa Tomaleckiego. Po tym zamachu Georgjew został aresztowany. Zwolniono go jednak w 1931 r.

Następnie Georgjew zaangażowany był, jako szofer u przywódcy macedońskiej organizacji rewolucyjnej Iwan Michajłowa, później był pomocnikiem agenta organizacji macedońskiej w Budapeszcie, poczem zamianowano go agentem w tej organizacji.

Przypuszczać należy, iż istnieje współpraca między macedońską organizacją rewolucyjną a organizacją terorystyczną, której przywódcami byli Perczec i Pawelic.

—ogo—

Kronika telegraficzna

— 69.679 DOLARÓW NA POWODZIAN. — W wyniku akcji prowadzonej na rzecz powodzian w Polsce dotychczas przesłano z Ameryki za pośrednictwem linji Gdynia — Ameryka 69.679 dolarów. Ofiary napływają i zbiórka będzie dalej prowadzona.

— ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW zbiera się na sesję nadzwyczajną 20. 11. dla powzięcia decyzyj w sprawie sporu boliwijsko-paragwajskiego o Gran Chaco.

7.000.000 złotych kaucji za dyrektorów Żyrardowa

Sędzia apelacyjny śledczy p. J. Demant w związku z interwencją obrony dyrektorów żyrardowskich: Vermeerscha i Caena wczoraj powziął decyzję w sprawie uwolnienia wyżej wspomnianych z więzienia za kaucją. Kaucja dla p. Vermeerscha wynosić ma 6.000.000 zł., dla p. Caena 1.000.000 zł.

Obrońcy dyrektorów żyrardowskich adwokaci Brokman, Beylin i Koral — udali się po otrzymaniu decyzji sędziego śledczego do więzienia mokotowskiego, gdzie odbyli dłuższą konferencję z swymi klijentami.

Strajk głodowy w kopalni na Węgrzech

Głoduje 1.600 górników

PIĘCIOKOŚCIOŁY. (Pat). Strajk głodowy wśród górników kopalni w Pięciokościołach objął dotychczas 16000 robotników.

Z polecenia przebywającej w Wieniu generalnej dyrekcji przerwano pracę, wskutek czego bez zajęcia pozostało 4800 robotników.

Dla zapobieżenia rozruchów rząd wysłał do Pięciokościołów dwa pułki piechoty i oddział złożony ze 100 żandarmów. Premjer Goembos wysłał jednego z urzędników, aby przedstawił strajkującym propozycję załatwienia sporu. Górnicy oświadczyli, że gotowi są przyjąć przedstawiciela premjera. Zakomunikowano mu, że strajk ma podłoże gospodarcze, że strajkujący są dobrymi Węgrami, lecz międzynarodowy zarząd kopalni, przeciwko któremu toczy się walka, tak często ich okłamywał, że nie mogą dać wiary żadnym propozycjom, o ile nie będą ujęte na piśmie.

Górnicy postanowili wytrwać aż do śmierci.

Groźny pożar w kopalni pirytu

34 ofiary w tem 14 Polaków

LYON. (PAT). — W kopalni pirytu w St. Pierre la Palud, wybuchł groźny pożar, który pociągnął za sobą śmierć trzydziestu kilku górników, ekspedycja ratunkowa odnalazła 2 żyjących jeszcze górników — Polaków.

Ostatecznie stracono wszelką nadzieję na odnalezienie zasypanych w głębi kopalni 4 górników. Jeden z wydobytych górników Polaków zmarł z wyczerpania wkrótce potem.

JEDEN POLAK URATOWANY.

PARYŻ, (PAT). — W kopalni Pirytu w St. Pierre la Palud, gdzie przed kilkoma dniami wybuchł pożar, odciające od świata 22 robotników, zdołano dziś wydostać dwie osoby. Są to Polacy Michałowicz i Urbanowicz.

Urbanowicz zmarł z wyczerpania wkrótce po wydobyciu go na powierzchnię. Pozatem wydobyto zwłoki dwóch innych górników polskich Frasa i Komara. Akcję ratunkową należy uważać za skończoną.

POGRZEB OFIAR.

LYON, (PAT). — Odbył się tu pogrzeb ofiar wypadku górniczego w St. Pierre la Palud, w której zginęło 34 górników, w tej liczbie 14 Polaków. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział przedstawiciele władz i duchowieństwa, liczni posłowie i senatorowie, przedstawiciele prasy, związków zawodowych oraz tłumy górników.

W pogrzebie wziął również udział konsul Rzplitej w Lyonie Czosnowski w otoczeniu personelu konsulatu, którzy reprezentowali równocześnie ambasadora Rzplitej w Paryżu Chłapowskiego.

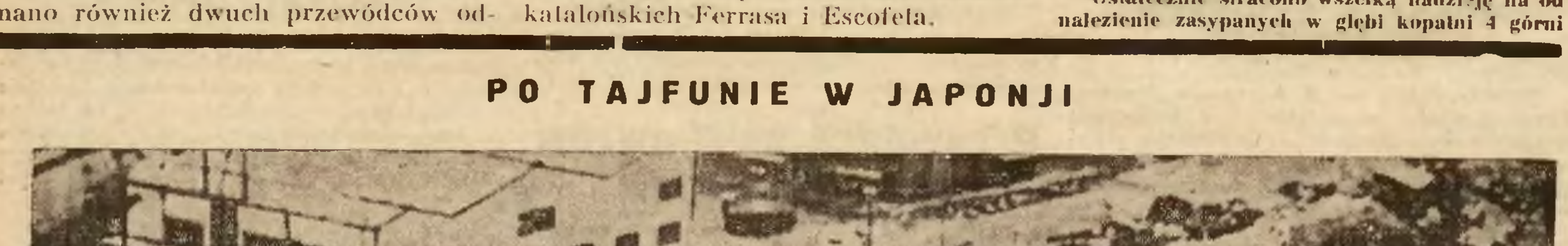
W przemówieniu swem konsul Czosnowski przypomniał społeczeństwu francuskiemu, że robotnicy polscy swoim trudem i niejednokrotnie ofiarą swego życia przyczyniają się do dobrobytu Francji.

—o[]o—

Obfite śniegi w górach

WROCŁAW. (Pat). Jak donosi biuro meteorologiczne we Wrocławiu, w nocy z niedzieli na poniedziałek spadły w górach obfite śniegi, które przy silnej zniżce temperatury utrzymały się do dnia dzisiejszego. W wysoko położonych miejscowościach grubość śniegu przekroczyła 10 cm.

PO TAJFUNIE W JAPONJI



W czasie ostatniego tajfunu w Japonji fale morza m. in. wdarły się do portu Osaka niszcząc budowle i urządzenia portowe. — Na ilustracji port w Osaka po przejściu tajfunu.

Najbliższe następstwa strzałów marsylskich

Artykuł swój p. t. „Strzały w przede dniu rokowań“ zakończyłem zdaniem, że marsylskie zabójstwo w istocie nie zmienia sytuacji w Europie, komplikuje jedynie rozwiązanie bardzo niełatwego zadania, które ma przed sobą dyplomacja francuska. Powstaje pytanie, co jest większą stratą, co bardziej komplikuje zarysowujące się zbliżenie i porozumienie Francji, Włoch i Małej Ententy — śmierć Barthou, czy śmierć króla Aleksandra?

Nie wszystkie kombinacje Barthou były pomyślne, ale w ogólności mógł on zapisać po stronie aktywów rezygnację Anglji z poprzedniej bierności (oświadczenie Baldwina: granica Anglji znajduje się na Renie) oraz zbliżenie z Włochami. W ten sposób w dwóch zasadniczych punktach odparowana została ta zewnętrzna polityka Trzeciej Rzeszy, którą sformułował sam Adolf Hitler w dziele „Mein Kampf“ — biblji współczesnych Niemiec. Koncepcja ta sprowadzała się od tego, by opierając się o Anglję i Włochy rozbić Francję i przez to zabezpieczyć sobie możliwość nieskrępowanej ekspansji na wschód.

Nikt nie może z całą pewnością przewidzieć konstelacji mocarstw w dalszej przyszłości, ale tymczasem zarysowało się ugrupowanie, będące zaprzeczeniem zakreślonej w swoim czasie przez Hitlera konstelacji. Anglja i Włochy okazały się nie po stronie Niemiec, lecz po stronie Francji. Z tych wyników swej polityki Barthou mógł być zadowolony i w tym kierunku zgon jego nie wniesie żadnej zmiany do francuskiej zewnętrznej polityki. W dążeniu do odsunięcia niemieckiego niebezpieczeństwa Francja poszukiwała i będzie szukała nowych sojuszników, starając się jednocześnie o zachowaniu starych.

W tym kierunku medjolańska mowa Mussoliniego otwierała pewne różowe perspektywy. Duce wyciągnął rękę nietylko do Francji, ale i do Jugosławji. Przez grzmoty nacjonalistycznych fanfar i brzęków oręża przebłyskały wyraźna chęć porozumienia i gotowość do ustępstw. Po jugosłowiańskiej prowokacji w Maryborze ta odpowiedź duce była szczytem umiarkowania i wstrzemięźliwości.

Duce oczekiwał gościa, który po widzeniu się z jugosłowiańskim królem Aleksandrem miał przywieźć mu gotowy kompromis, i uroczystość rocznicy zwycięstwa przy Vittorio-Veneto winna była uwieńczyć odnowienie przyjaźni dwóch łacińskich krajów. Zdaniem faszystowskich historyków zwycięstwo włoskie przy Vittorio-Veneto zdecydowało o losach wojny na korzyść Ententy: 28-go października 1918 r. Włosi przerwali austrjacki front na Piave i 30-go października Austrja skapitulowała.

Tak było, czy inaczej, ale wspólne świętowanie ogólnego zwycięstwa byłoby w chwili obecnej bardzo wieloznaczące. Mogłoby oznaczać, że Włochy, jak w r 1915, zerwały z neutralnością i wstąpiły do szeregów antyniemieckiej koalicji.

Jednakże Mussolini nie ma szczęścia do gości. W przededniu podróży do Rzymu giną od wrogiej kuli po Dolfussie — Barthou. Wycieczki do Rzymu stają się niebezpieczne. Zresztą ten albo inny francuski minister przybędzie jednak na świętowanie zwycięstwa pod Vittorio-Veneto, ale czy przywiezie ze sobą kompromis z Jugosławją? W tem cała kwestja.

W Jugosławji niemiecka dyplomacja stara się znaleźć sojusznika, by wziąć Austrję w podwójny obrót i rozerwać francuską pajęczynę. Zabójstwo króla Aleksandra nie może wzmocnić przychylności Jugosławji do Włoch, w których — zasadnie czy bezzasadnie — Jugosławja widzi protektora chorwackiego separatyzmu.

Narodowy bohater król Aleksander mógł pójść na kompromis z Włochami Jego autorytet był dostatecznie wielki, na to, by wziąć na siebie odpowiedzialność za ten kompromis. Czy będzie dostatecznie silny autorytet jego następców, by zrzec się rewindykacji Istrji i pójść na kompromis z Włochami?

Z drugiej strony gwałtowny wybuch separatyzmu w Jugosławji może zachować gotowość Włoch do kompromisu, podsycić ich nadzieje na rozpadnięcie się Jugosławji i na możliwość przekształcenia morza Adrjatyckiego na włoskie.

Obserwator.



Zjazd kuratorów przeciwko opłatom w szkołach powszechnych

W Warszawie obradował przez 3 dni Zjazd Kuratorów Okręgów Szkolnych z terenu całego państwa.

Jak się dowiadujemy, na zjeździe między in. poruszono obszernie sprawę zamierzanego wprowadzenia opłat w szkołach powszechnych. W dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała, zebrani kuratorowie niemal jednomyślnie wypowiedzieli opinję **przeciwko opłatom szkolnym,** zarówno ze względów pedagogicznych jak i społecznych. Jednocześnie uznano za niemożliwą redukcją uposażeń nauczycielskich lub zmniejszenie liczby etatów, które zwłaszcza na terenie woj. północno - wschodnich i tak są za niedostateczne.

W związku z wypowiedzeniem tak miarodajnej opinji należy oczekiwać, iż władze szkolne poszukają pokrycia budżetu z innych źródeł, nie w drodze redukcji uposażeń nauczycielskich lub pobierania opłat w szkołach powszechnych. Przez wprowadzenie opłat do publicznych szkół powszechnych przedewszystkiem zmniejszyłaby się ilość uczniów, a tem samem zwiększyłby się analfabetyzm wśród dzieci włościan, robotników i wogóle wśród ludności biednej i bezrobotnej, nieposiadającej nieraz środków na wyżywienie dziecka.

TRAGEDJA MARSYLSKA



Historyczny obraz, który zdołano przewieźć przez granicę zanim został zabroniony przez cenzurę francuską, przedstawia płk. Piollet'a, rąbiącego szablą mordercę Kelemana bezpośrednio po oddaniu śmiertelnych strzałów do króla Aleksandra i min. Barthou. Szofer królewski przytrzymuje mordercę, na którego ze wszystkich stron rzuca się tłum.

Literatura sowiecka

Piętnastoletni okres czasu pod reżimem komunistycznym, w ustroju sowieckiej ideologji, przechodzącej naturalne ewolucje, z embrionu i czystej teorji, do przystosowania się wedle możliwości ludzkich, olbrzymie nowe pierwiastki wydobyte z powierzchni Rosji, wydobyte z narodów, plemion i zakątków, o których ledwie wiedziano, że istnieją, to wszystko rzuciło na rynek świata specjalną literaturę. Przegląd dzieł pisarzy sowieckich nasuwał się jako konieczność rewizji stosunku autorów do ich czytelników. Jak wiemy, wszystko co się robi w Rosji, ma cechy wspólnoty. Każdy ma głos. Pamiętamy filmy, w których malczyk-udarnik kieruje losami turbin i musztruje starych techników.

Wejść w jeszcze bliższy kontakt z publicznością, posłyszeć przez usta delegatów czego od swych pisarzy rządą, dokonać przeglądu własnych sił i obcych sympatyków, to były zadania Zjazdu Pisarzy Sowieckich w Moskwie, który się odbył od 15 sierpnia do pierwszych dni września. Program opracowano starannie, od roku trwała silna agitacja po fabrykach i kołchozach, w celu jaknajwiększego zainteresowania, jak najszerszych warstw ludności, zorganizowana delegacja, itp. Komitet Organizacyjny Związku Sowieckich Pisarzy, na czele którego stoi Maksym Gorkij, nestor proletarjackiej literatury, zarejestrował 1500 członków, z czego wynika, że na 100 tys. obywateli ZSRR wypada tylko jeden literat, (w Skandynawji jeden na 230). Charakterystyczną cechą młodej lit. sowieckiej jest cały zastęp młodych autorów, drukujących swe nowele i in. utwory na marginesie pracy fabrycznej lub w kołchozach. Sto osiemdziesiąt sześć narodów zamieszkujących kraje Republiki Sowieckiej, przysłało 54 przedstawicieli literatur narodowych mogących się wykazać dorobkiem swych pisarzy.

W wielkiej sali Domu Republik Związkowych w Moskwie, obradował Zjazd, otwarty bez obecności Stalina na którą wszyscy liczyli; przeszło 2 tysięcy osób brało stale udział w naradach, licznie uczęszczali pracownicy naukowi, przedstawiciele partji, administracji i szersza publiczność. Z gości zorganizowanych przybyli J. R. Bloch, William Ellis, Klaus Manchińska pisarka Li-Czan-Czi, Theo Plivier, M. Andersen-Nexo, Andre Malroux. Znani pisarze jak: Ilja Erenburg, Prokofjew, Bruno Jasieński, B. Pasternak, S. Tretjakow, Marietta Szaginjan, A Tolstoj, Gładkow, Artem Wiesiołyj, byli przedmiotem owacji i ogólnej uwagi.

Wygłoszone programowe przemówienia ustaliły zasadniczy charakter Zjazdu, niemającego bynajmniej tych zadań jakie podobne zgromadzenie miewa na Zachodzie. Zadaniem Zw. Pisarzy sowieckich nie jest obrona interesów zawodowych, ani jakieś penklubowe stosunki międzynarodowe, jeno spełnianie społeczno politycznej myśli przewodniej partji komunistycznej, myśli wypowiedzianej przez Stalina „inżynierowanie dusz ludzkich“. (Nb. jak tu pogodzić pojęcie „duszy“ z integralnie materjalistycznem pojmowaniem człowieka przez kierunek wychowawczy sowiecki?).

Zmechanizowanie społeczeństwa w Rosji odbywa się na wszystkich frontach. Jest to eksperyment tem ciekawszy że w całym świecie od lat kilku zwiększa się groza sytuacji, wynikłej właśnie ze zbytniej mechanizacji produkcji, z nadmiaru maszyn, fabryk i towarów, ze standaryzacji i skoszarowania pracy. Przykład ten nie jest dla ZSRR miarodajnym, gdyż według ich rozumowania niebezpieczeństwo wynika z kapitalistycznego ustroju społeczeństw. Mechanizacja więc i zbiorowość, jest ideałem sowieckim; zastosowano tę ideę w rozmiarach nigdy i nigdzie dotąd nie widzianych, gdyż sięgają one do dziedzin dotychczas niedostępnych, do myśli i uczuć ludzkich, do pisanego i żywego słowa. Sowiecki pisarz musi, ma sobie zakreślony wyraźnie obowiązek pisania tylko tego, co może wzmocnić, poprzeć, gloryfikować system, zasady, dyrektywy ciał kierowniczych, wszelkie uchwały Centralnego Komitetu Wykonawcze-

Kulisy policji francuskiej

Od dłuższego czasu trwa na łamach szeregu gazet francuskich nagonka na policję krajową. Zarzuca się jej korupcję, nieróbstwo, nieudolność i tym podobne grzechy. Nagonka wzmogła się jeszcze w związku z mordem marsylskim. Okazało się, że samochód królewski nie posiadał odpowiedniej eskorty policyjnej, że już na kilka dni przed mordem wpływały do policji doniesienia o szykującym się zamachu, że policja w chwili zamachu straciła głowę i zamiast łapać morderców poturbowała Bogu ducha winnego obywatela, że nikt z policji nie zatroszczył się o rannego Barthou, który sam musiał sobie szukać taksówki. Zarzuty takie możnaby mnożyć. Reasumując, dochodzi się do wniosku, iż francuska służba bezpieczeństwa publicznego w najmniejszym stopniu nie stoi na wysokości zadania.

Trudno, rzecz prosta, babrać się we wszystkich rzeczywistych i urojonych brudach, wywlekanych przez większe pisma nadsekwańskie z niejaką lubością na światło dzienne. Zadowolnimy się jednym tylko ciemnym, zakulisowym odcinkiem akcji policyjnej we Francji. chodzi tu o tajne „dossiers" prefektury policji w Paryżu.

DZIAŁALNOŚĆ BRYGADY ŚWIATOWEJ.

Pisząc przed paru dniami na tem miejscu o organizacji i działalności policji francuskiej, wspomnieliśmy m. in. o t. zw. brygadzie światowej, której zadaniem jest zwalczanie oszustów złodziei, włamywaczy, morderców, a ponadto — walka z handlarzami żywym towarem, sutenerami, rajfurami i t. p. W związku z powyższem, sprawują inspektorzy z brygady światowej nadzór nad domami publicznemi, domami schadzek, lupanarami i różnemi zacisznemi zakątkami, w których odbywają się aranżowane ze specyficzną pomysłowością francuską orgje.

GRZESZKI PARYSKICH DYGNITARZY.

Tu właśnie potrącamy o zakulisową, pikantną, tragikomiczną strunkę. Inspektorzy brygady światowej, urządzając często gęsto obławy po różnych nocnych lokalikach, natykają się raz poraz na wysoko postawione osobistości ze świata polityki, parlamentu, finansów, arystokracji. Bardzo nierzadko zjawia się uprzejmie uśmiechnięta twarz inspektora policji przed rozsmakowanym w cielesnych rozkoszach dostojnikiem lub rozneglożowaną, a spragnioną uścisku gigola damą z towarzystwa. Krótkie ach! i och! protokół i papier wędruje do specjalnego archiwum prefektury, gdzie w alfabetycznym porządku nazwisk spoczywają uwiecznione grzeszki luminarzy. Każdy z nich ma swój osobny „dossier" swoją przegródkę w kartotece. Grzeszki, wykroczenia, słabostki, fantazje erotyczne „skoki wbok", „fałszywe kroki" — wszystko spisane i posegregowane spoczywa w tajnej kartotece, skąd dopiero wywlecze je ręka kogoś możnego, co chce się przysłużyć komuś jeszcze możniejszemu ewentualnie „utrącić" rywala do synekurki. Bywa zresztą i tak, że kogoś trzeba „ukrócić", czyjeś zapędy pohamować, czyjąś zbyt rozwrzeszczaną buzię przymknąć, czyjeś zbyt ostre pióro przytępić. Wtedy przypomina się takiemu panu czy pani, że w dniu takim a takim, w lokalu madame X, inspektor Y miał zaszczyt spotkać danego pana czy panią w okolicznościach mało sprzyjających wizytom osób trzecich. Bliższe szczegóły może znaleźć dany pan czy pani w swem „dossier" w prefekturze policji przy rue de Lutece. Skutek bywa zwykle natychmiastowy.

DEPRAWOWANIE NIELETNICH.

Szczególnie przykre są dla stojących na świeczniku donżuanów, wypadki, gdy się ich przyłapie in flagranti z nieletniemi. Wypadki takie — jeżeli wierzyć informacjom prasy francuskiej — nie należą bynajmniej do rzadkości. Duże perwersje: homoseksualizm i skłonność do obcowania płciowego z nieletniemi są w Paryżu najpospolitsze. Jeżeli chodzi o pierwszą formę zboczenia, nie jest ona — w myśl francuskiego kodeksu karnego — karalną, chyba że ma przytem miejsce obraza moralności publicznej. Zamieszany w tego rodzaju sprawę dżentelmen mniej jest narażony na szantaż, aniżeli człowiek, którego „nakryto" na gorącym uczynku z osobą nieletnią. To już pachnie nietylko skandalem, lecz i kryminałem. Stąd też „dossiers" dygnitarzy, którym pod tym względem noga się powinęła są szczególnie dla policji cenne.

NIEWINNE QUI PRO QUO.

O niepozbawionym humoru wypadku pewnego członka parlamentu (nazwijmy go panem X) opowiada brygadjer Caron. Parę lat temu, w towarzystwie dwóch inspektorów zjawił się Caron w mieszkaniu Zuzanny D., która się reklamowała przy pomocy następujących afiszów: „Zuzanna zadowoli wszelkie wasze żądze i zaspokoi każdą ciekawość". Zuzanna D. była rajfurką. W mieszkaniu swem urządziła lupanar dla starszych panów, poszukujących zakazanych wrażeń miłosnych z nieletniemi. Przezorna stręczycielka wyszukiwała przedtem dziewczęta pełnoletnie, lecz drobnej budowy, tak, że gdy się je poprzebierało w krótkie sukienki i szkolne fartuszki — złudzenie było niemal kompletne i starsi panowie nie szczędzili gotówki. Otóż brygadjer Caron, przeprowadzając w miłym tym lokaliku rewizję, znalazł cały wykaz klientów, znanych i poważanych ojców rodzin, urzędników, bankierów i t. d. M. in. ku swemu zdziwieniu znalazł Caron wizytówkę jednego z wybitnych członków parlamentu, kandydata na fotel ministerjalny. Okazało się, że kandydat na ministra tak sobie zasmakował w „nieletnich" wdziękach przebranej za chłopca 24-letniej dziewoi, pełniącej w lupanarze funkcje odźwiernej, że zabrał ją ze sobą w charakterze utrzymanki. Dziewczę, odchodząc zabrało sobie na pamiątkę klucze od lokalu. Nowy protektor odesłał jednak klucze, załączając bilet wizytowy

Brygadjer Caron, wysłuchawszy z ust Zuzanny D. całej tej sielankowej historji skwapliwie ją zaprotokółował, poczem zaniósł papier — wraz z kompromitującą wizytówką do prefektury. „Dossier" kandydata na ministra zbogaciło się o cenny przyczynek.

Nawiasem mówiąc, kandydat został później ministrem. I to kilkakrotnie. Pełnił ten urząd jeszcze w początku r. b., jako jeden z protegowanych premjera Chautemps, zapewniającego go publicznie — w czasie debatów w sprawie Stawiskiego — o swym szacunku i przyjaźni. Protegowany minister podkreślił w parlamencie swą uczciwość i bezinteresowność, podając jako dowód, że nie posiada konta bankowego. Kto z polskich czytelników interesuje się francuską polityką wewnętrzną, łatwo się domyśli o kim tu mowa.

Tak wygląda w ogólnych zarysach mały, zakulisowy odcinek działalności policji francuskiej. **NEW.**

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Prawo widza i płaczący Molnar

W małej dziurze węgierskiej Keczkemet są ambitni aktorzy i równie ambitni widzowie. Oto zdarzyło się, że obywatel tamtejszy, niejaki p. Csoley, poszedł do teatru i w czasie przedstawienia zasnął sobie głęboko i smacznie, z pewnością snem sprawiedliwego, ponieważ zupełnie nie chrapał.

Zauważył to jeden z aktorów. Wiadomo, że im aktor jest gorszy, tem jest więcej zarozumiały. Jeden z takich widocznie, zauważywszy śpiącego, oświadczył dyrektorowi, że nie będzie grał dalej, o ile, widz będzie spał.

Ustępując głupszemu administracja teatru, zarządziła wyniesienie gościa przed teatr na ulicę. Gdy oburzony tem facet chciał wrócić do teatru, oddano mu pieniądze za bilet, i zakazano wstępu na widownię. Wobec tego p. Csoty zaskarżył dyrekcję teatru o obrazę.

Oczywiście ma rację i powinien proces wygrać. Skoro się komuś jego spanie nie podobało, można go było obudzić, ale nie wynosić na ulicę i w dodatku zakazywać wstępu.

Widz w teatrze ma jednak pewne prawa, które musi mu przyznać najbardziej zapalony krzewiciel kultury teatralnej. Skoro akcja i gra mu się podoba, wolno mu klaskać i krzyczeć „bis" i „brawo", ale kiedy mu się nie podoba, wolno mu chyba gwizdać i sykać skoro jakiś kiepski aktorzyna gra jak koń. Przecież widz nie jest klakierem, zobowiązanym do oklaskiwania każdej miernoty, za swoje własne pieniądze. Ma prawo zarówno do oklasków, jak i do gwizdów, zwłaszcza, gdy to innym nie przeszkadza w słuchaniu. Tylko wtedy gdy jedno i drugie może znaleźć zastosowanie, mają oklaski jako wyrazy uznania, prawdziwą wartość.

Skoro sztuka widza nudzi i usypia wolno mu zasnąć, zwłaszcza o ile nie chrapie. Jest to swego rodzaju ocena sztuki i taka sama reakcja, jak np. szczery płacz czy łzy na wzruszającej sztuce dramatycznej, a wybuchy śmiechu na komedji czy farsie.

Gdzie zresztą ma spać poczciwy widz, skoro np. w domu ma wrzeszczące dziecko, a sam nie jest „ojcem miasta" i nie uczestniczy w posiedzeniach rady miejskiej? Od czasu gdy udźwiękowiono kino, pozostał mu już tylko teatr. Jedyna ucieczka. Autorzy, dyrektorzy i aktorzy powinni to mieć na względzie.

— — — — — — — —

Skoro już mowa o reakcji na wzruszenia i o Węgrach, trzeba tu wspomnieć o Franciszku Molnarze, jednym z najmilszych współczesnych pisarzy teatralnych Europy. Ostatnio wyświetlano w Budapeszcie przeróbkę jego powieści p. t. „Ulica Palfy". Premjera, na której obecny był autor, wywarła tak ogromne wrażenie, że większość widzów płakała. Autorowi również płynęły łzy z oczu.

Gdy wychodził, jedna ze znajomych pań powiedziała doń: „Doskonale rozumiem, że ten prześliczny film nawet pana wzruszył do łez".

Molnar odpowiedział z uśmiechem: „Powodem moich łez nie była bynajmniej akcja filmu, ale fakt, że sprzedałem prawo filmowania tej powieści jeszcze przed kilku laty i to za „psie" pieniądze". **Wel.**

HUMOR

NIE MOŻE.

A. — Doktór zabronił panu palić cygara?

B. — Ale, nie odważyłby się. Jego teściowa ma trafikę tytoniową i u niej kupuje cygara.

Z REWOLTY W HISZPANJI



W czasie ostatniej rewolty w Hiszpanji doszło do poważnych walk w Barcelonie stolicy Katalonji. Na ilustracji barykady oddziałów wojsk rządowych na ulicy w Barcelonie.

go Partji. Na żadne odchylenia nie wolno sobie pozwolić; w tym zakresie, a nie po za nim wolno tworzyć i pisać co się chce... zawsze mając jedynie na celu zaszczytną misję pionierstwa zasad CKW. Czytaliśmy nieraz o pracy literatów wysyłanych do centrów fabrycznych, dla zakładania litkółek, organizowania gazet ściennych i miejscowych ośrodków o podnietach wszczepianych w brygady pracy zapomocą wierszy, aforyzmów, afiszów itp. literackich środków na usługach partji.

Rola pisarzy redukowała się do standaryzowanego leku, specyfiku, podniecającego w pracy mechanicznej, ale wielu młodych znajdowało w tem upojeniu ideowe i całkiem szczere natchnienie. Ogół jednak nie zdołał się całkowicie poddać programowi i zasadzie „inżynierowania dusz" i dlatego ogół sowieckich pisarzy nie ma stuprocentowego uznania u sfer rządowych i zapewne dlatego Stalin nie zaszczycił Zjazdu swą obecnością.

Wygłoszono w ciągu tych dwóch tygodni szereg ciekawych referatów: Gorkiego o lit. sowieckiej, S. Marszaka o lit. dla dzieci, o literaturze republik narodowych, które mają swe związki literackie, składające sprawozdania przed prezydjum. Karol Radek mówił o międzynarodowej lit. pięknej, pisarze Kirpotkin, Tołstoj, Kirszon, Pogodin, charakteryzowali literaturę sowiecką, o poezji mówili Bucharin i Tichonow, o współpracy z młodemi Starski i Gorbunow. Goście wyprzedzali się w komplementach, miejscowi w samobiczowaniu się. Przodował tym ostatnim M. Gorkij, który wręcz zarzucił pisarzom sowieckim i to bynajmniej nie najstarszym, reakcyjność ich twórczości, indywidualizowanie, zajmowanie się psychologją poszczególnych ludzi, wprowadzanie do literatury typu „jednostkowca" (jednolicznika), które to pierwiastki sprzeciwiają się kategorycznie nakazom ideologji sowieckiej i są źródłem wstecznictwa, małostkowości, bez mała sabotażem, chuligaństwem, a więc prawie kontrrewolucją! Twarde słowa, oskarżenie nielada. I groźne, i brzemienne w następstwa. Tradycyjny pisarz proletarjatu, piętnował ostro zawrotne uwielbianie wzajemne różnych grup literackich, „kapliczki wzajemnej adoracji", brak rzeczowej krytyki i samochwalstwo, które otrzymały już w Sowietach ustaloną nazwę „komczwaństwa".

Obok tej miażdżącej spowiedzi z cudzych grzechów, wygłoszonej przez Gorkiego, niepowstrzymanie jednak wylaniały się głosy delegatów prowincjonalnych, upojonych sukcesami własnemi i reżimu. Nie da się zaprzeczyć, że olbrzymie możliwości, jakie zarysowują się dla literatur sowieckich na tle powołanych do pracy elementów dotychczas niemych tj. sfery robotniczej, rolników mechaników, bardzo młodej młodzieży, a przedewszystkiem plemion, które nawet swego alfabetu nie miały i słowa pisanego nigdy bodaj nie używały, tych różnych Kamczadałów, Burjatów, Jakutów, Kipczaków, Kirgizów itp. intensywnie zastrzykiwana w te środowiska oświata komunistyczna w rodzimych narzeczach tych ludów, stanowi rzetelną zasługę olbrzymiego, o specjalnem nastawieniu aparatu propagandowego.

Na tem podłożu, współudział najszerszych warstw daje nieoczekiwane zdobycze.

Zjazd w Moskwie dał tego próbki w przemówieniach licznych delegacyj z różnych stron ZSRR. Przemawiał słynny szturmowiec, górnik z Zagłębia Donieckiego, Nikita Izotow, o którym istnieje cała literatura, przemawiała brygadjerka - szturmowiec z kołchozu moskiewskiego, Smirnowa, domagając się miejsca dla kobiecych wyczynów w literaturze, przemawiały delegacje robotników, górników, kołchozników, armji, inżynierów, „Razy Kurnosych", członków literackiego kółka dzieci w Irkucku. Słowem, Zjazd pisarzy sowieckich miał kontakt z całem społeczeństwem dla którego tworzy i usłyszał postulaty, oraz krytykę całego społeczeństwa. To, i dorobek literacki, oraz dziennikarski wśród ludów tkwiących dotąd w analfabetyźmie, to największe zdobycze kultury sowieckiej, z której co u gadać, Europa bierze niejeden wzór twórczych pomysłów. **Hel. Romer.**

—oOo—

W obronie praw do pracy zarobkowej kobiet i młodzieży

(Artykuł dyskusyjny)

W ostatnich tygodniach pojawił się w prasie wileńskiej i pozamiejscowej szereg artykułów wysuwających modne obecnie hasło redukcji mężatek oraz przeprowadzenia redukcji wśród członków rodzin, które skupiają w swem ręku kilka płatnych stanowisk.

Uderza w tych artykułach jednostronność podejścia do tej tak bardzo ciężkiej w czasach obecnych sprawy oraz krótkowzroczność ich autorów. Idąc za temi radami, możebyśmy polepszyli chwilowo dolę szczupłej garstki wyczekującej na kawałek chleba bezrobotnej inteligencji, lecz przynieślibyśmy przytem społeczeństwu tak wiele zła w teraźniejszości i przyszłości, że mogłoby ono w skutkach okazać się bardzo groźne dla całego naszego społeczeństwa.

Weźmy więc najpierw pod uwagę rodziny, w których kilka osób zarobkuje. Wśród pracującej inteligencji rodzice przez całe swe życie dążą do tego, by dziecko stanęło o własnych siłach. Przy skromnych, można powiedziec głodowych dochodach przeważnej części naszej inteligencji, rodzice w ciągu długich lat ponoszą ciężkie ofiary, dając dziecku odpowiednie wykształcenie, by mu tylko w przyszłości zapewnić własny kawałek chleba. W myśl głoszonych haseł to dziecko, kiedy dorośnie i ukończy studja, nie powinno otrzymać płatnej posady, jeżeli ojciec czy matka żyje jeszcze i zarobkuje Nie można przecież, zdaniem niektórych, skupiać w jednej rodzinie kilku posad naraz. A co zrobi dorosłe „dziecko", gdy ojciec lub matka rozstaną się z życiem? Czy ma iść na bruk?

Wiąże się z tem jeszcze druga sprawa. Pomijając względy ekonomiczne, każdy człowiek dorosły, zarówno mężczyzna jak i kobieta pragnie na siebie sam zapracować — jest to zdrowy objaw tężyzny życiowej. Za pracę swą powinien otrzymać odpowiednie wynagrodzenie. W imię jakiej sprawiedliwości mamy bronić temu młodemu człowiekowi prawa do pracy zarobkowej i prawie zawsze z tem związanej pracy twórczej dla lepszej naszej przyszłości? Dlaczego mamy mu bronić własnego kawałka chleba, założenia własnej rodziny, utorowania własnych dróg życiowych? Czy dlatego, że ojciec lub matka żyją jeszcze i pracują?!

Usuwanie od pracy zarobkowej ludzi młodych jest zagadnieniem aktualnem nietylko w Polsce. U nas na szczęście prowadzi się, jak dotychczas, tylko teoretyczne dyskusje na łamach pism. Natomiast, jak donosi prasa, w Niemczech wyszło rozporządzenie, usuwające z zajmowanych posad zarówno robotniczych jak i urzędniczych młodych ludzi poniżej lat 25. Rozporządzenie to dotyczy kobiet i mężczyzn. Na miejsce zwolnionych mają być zatrudnieni ojcowie rodzin. Jak oblicza „Daily Herald", redukcji ulegnie w Niemczech półtora miljona młodych Niemców i Niemek. Co mają ze sobą począć zredukowani? Mają podobno znaleść pracę inną, mężczyźni jako niewykwalifikowani robotnicy rolni, kobiety jako służące. Jak widzimy każe się im szukać zarobku tam, gdzie jest największa podaż, a najmniejszy popyt. Niemcy znalazły się w błędnem kole; by dać pracę jednym, odbiera się pracę drugim — czy takie rozwiązanie sprawy wyjdzie na dobre narodowi niemieckiemu, wydaje mi się bardzo wątpliwe.

Poruszyłam dopiero jedno z niesprawiedliwych, lansowanych obecnie haseł. Drugie to redukcja mężatek.

W obecnych czasach, gdy młody mężczyzna zarabia zaledwie tyle, że może się sam z trudem utrzymać, praca zarobkowa kobiet — żon jest kwestją zasadniczą. Przeważnie wtedy tylko dwoje młodych ludzi może myśleć o małżeństwie, gdy on i ona zarabia. Wtedy tylko wspólnymi siłami mogą utrzymać dom, zdecydować się na dzieci, mając nadzieję umożliwienia im odpowiedniego wykształcenia, by się mogły w przyszłości utrzymać na powierzchni życia. Cóż więc się stanie z tymi ludźmi, gdy żony zostaną zredukowane — czeka ich bieda, a bieda nie jest czynnikiem dodatnim w życiu rodzinnem. Redukcja mężatek uderzy na pewno nie w wyjątkowo sytuowane życiowo kobiety, ale w szary ogół pracownic, dla których zarobiony grosz jest niezbędny.

Wiemy wszyscy o tem dobrze, że praca zawodowa kobiet jest znacznie niżej opłacana niż mężczyzn, a awans bardzo utrudniony. Wobec tego kobieta, zarabiająca około 300 zł. miesięcznie, musi posiadać fachowe wykształcenie, na które poświęciła wiele lat pracy i musi zajmować kierownicze stanowisko. Zdobyć takie stanowisko kobiecie jest bardzo trudno, trzeba mieć duże zdolności i wiele własnej inicjatywy. Redukowanie więc tych nielicznych jednostek twórczych, które zdołały się wybić z szarego tłumu kobiet pracujących, byłoby wielką niesprawiedliwością i przyniosłoby naszej kulturze dużo krzywdy, przez usuwanie z jej dorobku tych wartości, jakie wnosi doń kobieta.

Przychodzi mi na myśl nowa ustawa wydana w Chinach, o której donosi „Hankou Herald". W myśl tej ustawy kobiecie chińskiej wolno jeść dopiero po ukończeniu jedzenia przez mężczyzn. Głoszone w niektórych państwach Europy, a niestety i w Polsce hasła redukcji mężatek i kobiet, wogólności przypominają mi tę ustawę: można pozwolić kobiecie pracować zarobkowo dopiero wtedy, gdy zarabiają wszyscy mężczyźni. A przecież żyjemy w dwudziestym wieku i do tego „w zachodniej Europie".

Na szczęście elementarne zasady sprawiedliwości społecznej obowiązują dotychczas przeważnie w Europie. Na przykład w Anglji, gdzie jest znacznie więcej kobiet niż mężczyzn, więcej kobiet pracuje zarobkowo, aniżeli mężczyzn. W kobiecych związkach zawodowych w Anglji grupuje się 389.359 kobiet, w męskich 356.726 mężczyzn. Kryzys dotknął również i Anglję, gdzie bezrobocie wzrasta. Pomimo to rząd angielski nie redukuje przedewszystkiem kobiet, dla stworzenia posad mężczyznom. Kobiety nie tracą warsztatów pracy. Równowaga pozostaje nadal zachowana.

A teraz pomyślmy nad tem, jakie byłyby niezawodne skutki masowego rugowania kobiet zamężnych z pracy zarobkowej. Wzrósłby niewątpliwie procent rozwiedzionych małżeństw, a spadłby procent zawieranych związków legalnych. Pocisk byłby więc wymierzony w tak ważną komórkę społeczną, jaką jest rodzina. Obecne warunki ekonomiczne zmusiły szeroki ogół warstwy średniej do hołdowania zasadzie jednego dziecka w rodzinie. Bezwątpienia przez redukcję mężatek, pomnożyłoby się tylko wiele bezdzietnych związków legalnych.

Te groźne dla społeczeństwa skutki redukcji kobiet zamężnych przewidują zawodowe związki kobiece: stają one w obronie praw kobiety do pracy zarobkowej — oby dalej z pomyślnym wynikiem.

Na zakończenie chciałabym poruszyć sprawę ciągłego obniżania stopy życiowej w naszej warstwie średniej. Obcięcia pensyj urzędniczych każą zacieśniać budżety rodzinne: mniej się więc wydaje nawet na niezbędne potrzeby — upada nasz handel i przemysł. Z chwilą redukcji mężatek, wiele rodzin będzie musiało obniżyć o 50 proc. swą dotychczasową stopę życiową — bezrobocie więc znowu wzrośnie.

Wreszcie chciałabym zwrócić uwagę na korzyści, jakie odbiera społeczeństwo od tych pań urzędniczek, co to wydają na fryzjera, kosmetyki i krawcowe, na cukiernię i kino, zarobione przez siebie pieniądze. O ile się orjentuję, jest to bardzo znikomy procent kobiet pracujących — ale przecież dzięki nim właśnie żyje i utrzymuje rodzinę fryzjer, krawcowa i cukiernik. Gdy tej klijenteli nie stanie, czy nie powiększą się tylko kadry bezrobotnych?! Nie wchodźmy więc w błędne koło, nie faworyzujmy jednych, czyniąc bezrobotnymi drugich.

Przytoczyłam cały szereg niebezpieczeństw, które się łączą z redukowaniem mężatek. W dwudziestym wieku hasłem dnia powinna być dewiza „praca dla wszystkich". Ponoć kryzys już się ustabilizował. Musimy w epoce królowania maszyny wytężyć wszystkie swe siły, tworząc coraz to nowe warsztaty pracy dla długiego szeregu ludzi, którzy na nią czekają i których liczba wzrasta z roku na rok. Redukcje i zaglądanie do cudzej kieszeni napewno nie polepszą naszej sytuacji i nie przyniosą jaśniejszego jutra rosnącemu młodemu pokoleniu.

Dr. Helena Cehak H.

Przysięga wierności Piotrowi II



Rada Regencyjna z księciem Pawłem (na prawo) na czele składa królowi Piotrowi II wobec Zgromadzenia Narodowego w Belgradzie przysięgę wierności.

Zamachy polityczne po wojnie

O naprężonej atmosferze, jaka panuje po wojnie świadczy serja zamachów politycznych dokonanych od 1918 roku. Oto zestawienie ważniejszych zamachów w tym okresie:

1 listopada 1918 zamordowany węgierski prezydent ministrów, hrabia Tisza.

1919. Lenin ciężko ranny.

1919. Bawarski premjer Kurt Eisner, Róża Luxemburg i Karol Liebknecht zabici w Niemczech.

19 lutego 1919. Lekko ranny Clemenceau.

14 maja 1920. Zamordowany prezydent Meksyku Caranza.

8 marca 1921. Zamordowany hiszpański prezydent ministrów Dato.

26 sierpnia 1921. Zamordowany niemiecki poseł Edzberger.

22 czerwca 1922. Zamordowany niemiecki minister spraw zagranicznych Rathenau.

16 grudnia 1922. Zamordowany Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Gabjrel Narutowicz

Czerwiec 1923. Zamordowany bułgarski prezydent ministrów Stambulinskij.

1 czerwca 1924 Ciężko ranny kanclerz austrjacki dr. Seipel.

14 kwietnia 1925. Zamach na bułgarskiego króla Borysa. Bez ofiary.

16 kwietnia. Zamach na króla Borysa. 150 ludzi zabitych. Król wyszedł cało.

7 kwietnia 1926. Lekko ranny Mussolini.

11 września 1926. Zamach na Mussoliniego.

12 kwietnia 1926. Zamach na króla włoskiego Wiktora Emanuela. 23 zabitych. Król wyszedł cało.

20 czerwca 1928. Poseł Radicz śmiertelnie ranny w Skupsztynie.

20 lutego 1931. Zamach na albańskiego króla Achmeda Zogu. Król bez szwanku.

7 maja 1932. Zamordowany francuski prezydent Doumer.

15 lutego 1933. Zamach na prezydenta Roosevelta. Prezydent wychodzi cało. Zamordowany burmistrz Chicago Czermak.

6 czerwca 1933. Bezskuteczny zamach na greckiego premjera Wenizelosa.

3 października 1933. Austrjacki kanclerz Dollfuss lekko ranny.

29 października 1933. Zamordowany rumuński premjer Duca.

25 czerwca 1934. Zamordowany austrjacki kanclerz Dollfuss.

9 października 1934. Zamordowani król Jugosławji Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou.

Pożegnanie w Turmontach szefa sztabu armji estońskiej

Wczoraj na granicy polsko - łotewskiej w Turmontach żegnany był serdecznie odjeżdżający po pobycie w Warszawie szef sztabu armji estońskiej gen. Reck.

Gen. Reck do granicy łotewskiej przybył w specjalnej salonce, udzielonej przez Marszałka Piłsudskiego. W podróży gen. Reckowi towarzyszyło kilku wyższych oficerów sztabu polskiego i estońskiego na czele z gen. Skwarczyńskim.

Na dworcu w Turmontach ustawiła się kompanja honorowa 5 pp. leg. ze sztandarem. Gen. Reck przeszedł przed frontem kompanji honorowej, przy dźwiękach hymnu estońskiego i polskiego. Następnie serdecznie podziękował przedstawicielom armji polskiej za gościnę i po polsku pozdrowił żołnierzy.

Zmiany w armji

Generał bryg. Stanisław **Wieroński** w związku z wniesioną przez siebie prośbą o przeniesienie w stan spoczynku, został zwolniony ze stanowiska dowódcy 22 dyw. p. i przechodzi w stan spoczynku. Na jego miejsce został mianowany dowódcą 22 dyw. piech. pułk. dypl. Mieczysław **Boruta - Spiechowicz**, dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej 20 dyw. piechoty.

Na dowódcę piechoty dywizyjnej 20 dyw. piechoty został wyznaczony płk. Ludwik **Bociański**, dotychczasowy komendant Szkoły Podchorążych Piechoty na jego miejsce wyznaczony został płk. Eugenjusz **Żongołłowicz**, dowódca 57 p. piechoty.

Zabójstwo łotewskiego prawosławnego arcybiskupa

Dnia 1 2b. m. w nocy został zamordowany na swojem letnisku prawosławny arcybiskup łotewski Jan, mieszkający prawie samotnie na przedmieściu Rygi. Powierzchowne oględziny miejsca zbrodni przez władze sądowe ustaliły następujący przebieg morderstwa:

O godz. 2 w nocy ryska straż ogniowa została zaalarmowana wiadomością o pożarze na arcybiskupiem letnisku. Po przybyciu na miejsce, straż ogniowa zastała palące się w domu elektryczne światło oraz zamknięte drzwi wejściowe, jednakże mimo wywołanego hałasu nikt z mieszkańców domu nie zjawił się. Po wyłamaniu drzwi strażacy zauważyli nieporządek: pootwierane szafy i komody, powyrzucane rzeczy. Robiło to wrażenie, że w domu byli złodzieje. Pokój sypialny arcybiskupa świadczył, że właściciel musiał z niego pośpiesznie wyjść. Strażacy poszukując arcybiskupa udali się na drugie piętro, gdzie po wyłamaniu zamkniętych drzwi jednego z pokoi śród ognia znaleźli zwęglone zwłoki arcybiskupa, leżące na wyjętych drzwiach. Zwłoki zostały poznane po trzech złotych zębach.

Dalej śledztwo ustaliło, że **arcybiskup został zamordowany na pierwszym piętrze a następnie przeniesiony na drzwiach na drugie, później dom został p⁰dpalony.** Morderców musiało być kilku, gdyż arcybiskup był niezmiernie silnym człowiekiem.

W salonach i innych pokojach meble były powywracane. Papiery arcybiskupa leżały w gabinecie w nieładzie. Pozatem w salonie paliło się w obu piecach. Widoczne były palone papiery.

Morderstwo w celu rabunku jest prawie wykluczone ze względu na ubóstwo zamordowanego. Prawdopodobnie zachodzi tutaj morderstwo z zemsty. Należy dodać, że nazajutrz arcybiskup miał zeznawać u sędziego śledczego w sprawach kilku duchownych.

Zamordowany arcybiskup Jan Pommer był narodowości łotewskiej (syn prawosławnego łotewskiego włościanina) urodził się w r. 1876.

Po ukończeniu średniego wykształcenia w r. 1900 wstąpił do kijowskiej duchownej akademji, gdzie też i złożył śluby zakonne. W r. 1906 zajmował stanowisko rektora wileńskiego prawosławnego duch. seminarjum. Po konsekracji na biskupa zajmował stanowisko w Mińsku, Taganrogu, Twerze i Penzie, wreszcie w r. 1921 po uzyskaniu od patrjarchatu moskiewskiego autonomji cerkwi łotewskiej otrzymał z rąk zmarłego patrjarchy Tychona nominację na arcybiskupa ryskiego i Łotwy.

Zamordowany był czas jakiś posłem na sejm łotewski. W swej działalności arcybiskup był znany jako wróg marksizmu we wszelkich jego postaciach.

Charakterystycznem jest, że w przytaczanej przez nas („Kurjer Wileński“ 242) odezwie biskupów rosyjskich brak podpisu arbpa ryskiego Jana Pommera, mimo że Cerkiew łotewska jako autonomiczna jest bliżej związana z rosyjską niżli autokefalna Cerkiew w Polsce.

Po zmarłym zostało odprawione już pierwsze nabożeństwo żałobne w języku c. słowiańskim i **łotewskim.** **P. J.**

Ostatnie wiadomości

RYGA, (PAT). — **Sekcja zwłok arcybiskupa Joana ustaliła, że arcybiskup zraniony był śmiertelnie strzałami rewolwerowemi, ale żył gdy oblano go benzyną i naftą i podpalono. — w gardle jego znaleziono drobne cząstki węgla, które świadczą, że w chwili podpalenia ofiara potwornego mordu, była jeszcze przy życiu.**

Nabożeństwo za duszę ś. p. ministra Barthou



W sobotę w kościele św. Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Ludwika Barthou ministra Spraw Zagranicznych Francji.

Na zdjęciu — w pierwszych rzędach członkowie rządu z premjerem Kozłowskim na czele i korpus dyplomatyczny.

Z MUZYKI

Artur Rubinstein — Ada Sari — Eugenja Umińska i Zygmunt Dygat

Mając w pamięci niedawny występ francuskiego pianisty, Alfreda Cortot, mimowoli słuchaczowi narzuca się porównanie z onegdajszym występem Artura Rubinsteina, również wybitnego wirtuoza fortepianu. O ile u cortot zadziwiała doprowadzona do doskonałości równowaga wszystkich czynników sztuki pianistycznej, oraz wysoka kultura interpretacji utworów różnorodnych stylów, o tyle gra Rubinsteina „bierze“ słuchacza przeważającym pierwiastkiem bujnego temperamentu i błyskotliwością techniki. To też najlepiej, miejscami porywająco, odegrana była ostatnia część programu, złożona z utworów kompozytorów nowoczesnych: Poulenc'a, Debussy'ego, Ravela, Bartoka. Bardzo trafnie również ujety był demoniczny charakter „Mephisto-Valse“ Liszta.

Pozatem, co się nader rzadko trafia nawet najwybitniejszym pianistom, wspaniałe odegrany był Polonez As-dur Chopina. Składały się na to tak ważne cechy tej interpretacji, jak znakomita, platyczna akcentacja rytmiczna, siła tonu i należycie odczuta swada tego rycerskiego utworu. Etudy symfoniczne Schumanna mniej dały zadowolenia spowodu mało precyzyjnego odtworzenia ich pod względem technicznym.

Olbrzymi program recitalu Artura Rubinsteina grany był przez artystę z niesłabnącym rozmachem wirtuozowskim, to też tą właściwością swej interpretacji osiąga Rubinstein niezawodny efekt. — Powodzenie u licznej publiczności miał duże, chętnie dając nadprogramowe dodatki.

* * *

Na sobotnim koncercie recitalu śpiewaczym Ady Sari mieliśmy sposobność podziwiać wielkie zalety szkoły, uwydatnione przez tę śpiewaczkę.

Pomimo, że artystka była wybitnie niedysponowana, doskonałe opanowanie „rzemiosła“ wokalnego umożliwiło jej przeprowadzenie zamierzonej idei artystycznej w każdym z wykonywanych utworów: fraza miała należyty rysunek i odpowiednie nasilenie dynamiczne, koloratura nawet wychodziła całkiem sprawnie, intonacja również była należycie czysta. Słowem, poza pewnym brakiem swobody i niejakiem zmatowaniem głosu (wskutek zaznaczonej niedyspozycji), Ada Sari dała pokaz zwykłego sobie kunsztu śpiewaczego. Program nawet (nareszcie) był odmienny od programów, niezmiennie dawanych od kilku lat przez tę artystkę. Pozostał, niestety, bardzo poważny brak w interpretacji śpiewaczki: fatalna dykcja. Został więc tu zlekceważony jeden z kardynalnych czynników pieśniarstwa.

* * *

Niedawno powstała w Warszawie Organizacja Ruchu Muzycznego rozpoczęła na terenie Wilna swoją akcję niedzielnym koncertem w sali Związku Literatów. Para artystów, bardzo już wybitnych: Eugenja Umińska, skrzypaczka, i Zygmut Dygat, pianista, zaprezentowała się Wilnu w sposób najdodatniejszy. Eugenja Umińska posiada piękny, głęboki ton, znakomicie rozwiniętą technikę i wysoce muzykalne ujęcie wykonywanych utworów. Zygmunt Dygat podbija słuchacza prostotą interpretacji, przy bardzo wybitnych walorach technicznych, dając odtworzenie idei kompozytora możliwie najbardziej wierne. Artyści cieszyli się bardzo dużem powodzeniem u zebranej publiczności, wywołując chęć utrwalenia tak dobrze zapoczątkowanej znajomości.

A. W.

42.000 miejscowości w Polsce nie posiada ustalonych nazw

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o ustalaniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości

Nie jest może rzeczą powszechnie znaną, iż z ogólnej cyfry 140.000 miejscowości w Polsce — 30% miejscowości nie ma ustalonych nazw. Trudno ten stan rzeczy uznać za normalny, pomijając już nawet ten doniosły wzgląd, że stan taki daje się dotkliwie we znaki poszczególnym urzędom i utrudnia niekiedy rokowania z państwami sąsiedniemi, jak to miało miejsce naprzykład podczas rokowań granicznych z Czechosłowacją.

Rada Ministrów już w roku 1929 powołała przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisję dla opracowania wniosków w sprawie ustalenia urzędowej nomenklatury miejscowości w Polsce. Komisja ta jednak nie mogła rozwinąć swej działalności z powodu braku właściwej podstawy prawnej i odpowiednich kredytów.

Pragnąc ostatecznie unormować to zagadnienie pod względem prawnym, Rada Ministrów uchwaliła na swem posiedzeniu w dniu 12-ym b. m. projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ustalaniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości.

Dekret ten reguluje sprawę ustalenia nazwy miejscowości zamieszkania, t. j. wszelkich samoistnych osiedli, odróżniających się od sąsiednich odrębną nazwą, a przy jednakowej nazwie odmiennem określeniem rodzaju — np. miasto i wieś, wieś i folwark, folwark i leśniczówka, i t. p., oraz miejscowości niezamieszkanych.

Urzędowe nazwy miejscowości, wraz z ich pisownią, oraz urzędowe nazwy części miejscowości ustala i zmienia minister spraw wewnętrznych w drodze rozporządzeń, ogłaszanych w Monitorze Polskim. Minister spraw wewnętrznych może uznać za urzędowe nazwy miejscowości, zamieszczone w urzędowym wykazie miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, opracowanym przez Główny Urząd Statystyczny.

Dekret ustanawia komisję ustalania nazw miejscowości przy ministrze spraw wewnętrznych. Komisja składać się będzie z przewodniczącego oraz 6-ciu członków, w tem trzech przedstawicieli sfer naukowych i po jednym przedstawicielu ministerstw: komunikacji, Poczt i telegrafów oraz spraw wojskowych.

W stosunkach publicznych wolno używać nazw miejscowości jedynie w brzmieniu urzędowem, ustalonem w trybie nowego rozporządzenia.

W każdej gminie miejskiej na rogach ulic i placów Zarząd Miejski umieści i będzie utrzymywał w należytym stanie tabliczki z nazwami ulic i placów.

Każda nieruchomość w miejscowościach zarówno zabudowana jak i przeznaczona w prawomocnym planie zabudowania pod zabudowę, powinna być oznaczona numerem porządkowym. Zasady numeracji nieruchomości ustali minister spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia.

Właściciele budynków i ogrodzonych placów niezabudowanych są obowiązani umieścić na swej nieruchomości i utrzymywać w należytym stanie tabliczki z numerami porządkowemi.

Za złośliwe usuwanie, niszczenie, lub uszkadzanie tabliczek rozporządzenie przewiduje grzywnę w drodze administracyjnej do 1.000 zł., lub aresztu do jednego miesiąca.

O naszych „Środach literackich“

W związku z rozpoczęciem sezonu „Śród literackich“ w ZZLP, szereg pism zamiejscowych zamieściło artykuły poświęcone dorobkowi „Śród“. Między in. w jednym z ostatnich n-rów „Gazeta Polska“, pisząc o 230-ej „środzie literackiej“, przytacza bilans tej instytucji, podkreślając cykl odczytów poświęconych życiu kulturalnemu obcych narodów.

My tu w Wilnie doskonale wiemy o działalności Zw. Literatów, miło nam jest jednak zanotować, że i poza Wilnem wileńskie „Środy literackie“ zdobywają zasłużoną opinję. W związku zaś z kampanją prowadzoną przeciwko Zw. Literatów w zestawieniu z głosami prasy warszawskiej na temat jego działalności przychodzi na myśl przysłowie o proroku we własnym kraju...

Piętnastolecie „Siegodnia“

W ubiegłą niedzielę ryska rosyjska gazeta „Siegodnia“ wydała pięknie się prezentujący, pokaźny jubileuszowy numer z okazji piętnastolecia istnienia. W piśmie znalazły się enuncjacje niemal całego gabinetu łotewskiego na czele z prezydentem państwa, który napisał:

„Że Łotwa powinna być łotewską, to jest jasne. Ale przez to nie jest powiedziane, że inne narodowości nie mogą urządzić się na Łotwie jak w domu, i korzystać z równych praw z innymi obywatelami. Pragnieniem mojem, jak już powiedziałem w swej mowie w Dangarpilsie, byłoby, byśmy odrzucili poprzednie kłótnie i rozdźwięki, wszyscy przystąpili do ogólnopaństwowej pracy i spróbowali opanować siebie“.

Pozatem wśród bogatej treści n-ru znajdujemy wywiad z prezydentem Litwy o Litwie przed 15 laty, szereg enuncjacyj wybitnych ludzi Kowna i szereg innych.

Nowości wydawnicze

Książki polecone przez Min. W. R. i O. P jako lektura uzupełniająca, Wacława Sieroszewski wyd. Roju: Ze Świata. Zebrano tu umiejętnie kilka pięknych opowiadań wszechstronnie utalentowanego pisarza. Wyprawa podbiegunowa, polowanie na reny i wieloryby, tragiczne dzieje młodych kulisów w Chinach, obraz chińskiej rodziny wysyłającej syna do Bokserów, wszystkie uderzają tą prawdą bezpośredniej obserwacji okraszonej życzliwym stosunkiem do człowieka cechującym znakomitego pisarza-patrjotę. Ślicznie napisany obrazek „europejski“ Latorośl wprowadza nas w życie chłopców ze dworu, w zetknięciu się z nędzą i wykolejeniem.

Wśród kosmatych ludzi daje krótki opis Ajnosów, wzięty z badań prowadzonych wspólnie z Bronisławem Piłsudskim, przerwanych wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej. Ciekawe dane o tem wymierającem plemieniu, kudłatem jak czworonogi, a łagodnem i gościnnem.

Dary wiatru północnego. Oparta na znanych motywach ludowych baśń, zręcznie wpleciona w życie górskie opowieść fantastyczna, z dydaktyczną tendencją. Żywy i barwny styl autora czynią historję Tomka zajmującą dla dzieci.

Podróże do Palestyny, urządzane niewielkim kosztem przez transportowce polskie, skusiły licznych wycieczkowiczów do opisywania egzotycznych krajów, odwiedzanych po raz pierwszy zbiorowo przez Polaków. Mamy już parę opisów Palestyny, najciekawszym i najbardziej malowniczem jest bezzaprzeczenia książka Kossak-Szczuckiej.

U źródeł Świętej Rzeki przez X. W. Kneblewskiego nie przynosi nic nowego do tej literatury, spostrzeżenia osobiste o Jeruzalem, o Arabach, o Tel Avivie, Targach lewantyńskich i t. p. stanowią przeciętnie poprawny reportaż z wycieczki.

H. R.

Autostrada Londyn—Konstantynopol

Wielkie autostrady transkontynentalne zaczynają i w Europie wchodzić za przykładem Ameryki. Projektowana jest autostrada, łącząca Londyn via Calais z Konstantynopolem. Jeden odcinek olbrzymiej autostrady z północo-zachodu na południo-wschód, został już wykończony na terytorjum Węgier. Jest to szosa łącząca Budapeszt z miastem Kecskemet. Otwarcie gotowej już autosrady nastąpiło 12 bm. w obecności regenta węgierskiego, admirała Horthy'ego.

Wiadomości gospodarcze

Konieczność uregulowania rynku mięsnego

Rynek mięsny, a zwałszcza wschodniej i północnej części kraju wymaga bezwzględnie uporządkowania. Wydane w dniu 27 października 1933 r. rozp. Prez. R. P. „o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskiemi i drobiem oraz handlu hurtowego mięsem“ było zapoczątkowaniem podjętych prac nad uregulowaniem rynku mięsnego.

Niestety do dziś dnia nie ukazały się jeszcze odnośne rozporządzenia wykonawcze do cytowanej ustawy, aczkolwiek ustawa ta weszła w życie w kwietniu r. b. Powołana w celu opracowania opinji, co do poszczególnych zagadnień rynku mięsnego, specjalna Komisja Porozumiewawcza Samorządu Gospodarczego w pracach swych posuwa się żółwim krokiem naprzód. Dotychczas żaden z projektów rozporządzeń wykonawczych nie został przez komisję opracowany i uzgodniony. Nastąpiło to, jak mamy przypuszczać, wskutek nieprzychylnego ustosunkowania się pewnej części organizacyj gospodarczych i sfer bezpośrednio zainteresowanych do zagadnienia uregulowania tej dziedziny.

Według posiadanych informacyj samorządy gospodarcze ziem Północno-Wschodnich dążą z całą świadomością do możliwie szybkiego uregulowania handlu mięsnego na swoim terenie. Dziedzina ta jest całkowicie zaniedbana i wymaga koniecznej, szybkiej i radykalnej zmiany obecnego stanu rzeczy. Według opinji tychże organizacyj prace nad uregulowaniem rynku mięsnego powinne się rozpocząć od powołania do życia w pierwszym rzędzie (na mocy odnośnego rozporządzenia wykonawczego) okręgowych komisyj nadzorczych, które w miarę zdobywania doświadczenia i zapoznania się z potrzebami swych okręgów zajmą się uruchomieniem komisyj lokalnych. Dopiero wówczas stanie się aktualną sprawa powołania komisji centralnej, która w swej strukturze winna stanowić jedynie małe ogniwo pomiędzy władzami państwowemi a komisjami okręgowemi. Należy bowiem dążyć do decentralizacji nadzoru, jako formy mogącej przynieść pożądany rezultat. Odwrotny wynik może nastąpić przy przesadnej centralizacji nadzoru.

Zorganizowanie komisyj nadzorczych mogłoby nastąpić i bez odnośnego rozporządzenia wykonawczego na podstawie porozumienia samorządu gospodarczego i terytorjalnego — jednak tak zorganizowane komisje nie miałyby władzy wykonawczej a temsamem prace ich ograniczałyby się do posunięć charakteru dobrowolnego, co w rezultacie nie dałoby pożądanego efektu i rynek mięsny pozostałby bez zmiany. Samorząd gospodarczy oczekuje z niecierpliwością ukazania się rozporządzenia wykonawczego, któreby położyły kres anormalnym stosunkom, panującym na rynku mięsnym.

Nieuregulowanie obrotu mięsem powoduje dalsze pogłębienie i zaostrzenie i tak już zabagnionych stosunków panujących w handlu temi artykułami. Traci na tem producent, kupiec i rzemieślnik. Urządzenie rzeźni, targowisk, sprzedaż zwierząt według żywej wagi, a nie „na oko“, notowania cen, oparcie handlu na zdrowych podstawach i uczciwy kalkulacji kupieckiej, zwalczanie tajnego uboju, standaryzacja towaru i t. p. oto są zagadnienia, które mogą być uregulowane z mocą ustawy i drogą powołania do życia czynnika wykonawczego w postaci komisyj nadzorczych, w skład których muszą wejść przedstawiciele producentów, konsumentów handlu i rzemiosła.

Komisje te, jako mające bezpośrednią łączność z rynkami w poszczególnych okręgach i znające dokładnie stosunki regjonalne a przeto jedynie kompetentne, mogłyby bez szkody dla poszczególnych terenów obok swych czynności wykonawczych, spełnić także funkcje opinjodawcze, co do posunięć w kierunku rozwiązania całego szeregu zagadnień rynku mięsnego.

Władze centralne idą zasadniczo w swych poczynaniach po linji szybkiego uregulowania sprawy nadzoru obrotów żywcem i mięsem. Napotykają się one jednak ze sprzecznemi opinjami. Niektórzy twierdzą, że sprawa ta nie jest paląca, gdyż w dzielnicach zachodnich i południowych rynek mięsny jest dostatecznie zorganizowany i wszelki nadzór w postaci komisyj będzie krępujący i obciąży zbytnio producenta i handel.

To podejście do kwestji jest jednak niesłuszne. Nawet w tych miejscowościach gdzie rynek jest dobrze zorganizowany też są konieczne komisje nadzorcze, celem przeciwdziałania destrukcyjnym wpływom czasu i utrzymania obecnego stanu rzeczy. Co się zaś tyczy kwestji kosztów utrzymania tych komisyj, to mogłyby być one pokrywane z opłat pobranych przez samorządy terytorjalne za spęd na targowiskach, które to sumy są dotychczas obracane na pokrycie różnych wydatków, nie mających nic wspólnego z utrzymaniem targowiska i rzeźni.

Sądzimy, że mimo nieuzasadnionego sprzeciwu, władze centralne pójdą dalej w swych pracach nad uregulowaniem rynku mięsnego po linji szybkiego uregulowania tej sprawy i w najkrótszym czasie ukażą się odnośne rozporządzenia, normujące tę zaniedbaną dziedzinę życia gospodarczego. Organizacja rynku mięsnego jest bowiem równoznaczna z opieką nad solidnym kupcem, producentem, rzemieślnikiem i konsumentem.

E. Sosn.

Pokrzywdzenie płatników podatku dochodowego

Władze skarbowe nie uwzględniają obrotu zryczałtowanego, jako podstawy do wymiaru podatku dochodowego. Przyjęcie bowiem dochodu zryczałtowanych przedsiębiorstw jako pewien odsetek od obrotu, według przeciętnych norm zyskowności ustalonych dla tej czy innej branży, nie daje w sumie rzeczywistego dochodu osiągniętego z danego przedsiębiorstwa w przeciągu roku operacyjnego. Wychodząc z tego założenia władze wymienione podwyższają ogólną sumę obrotu i podatek zostaje wymierzony z tej sumy podwyższonej. Podwyższenie to jest jednak dokonane zbyt gorliwie i jak wynika z dotychczasowo rozesłanych nakazów płatniczych wielu płatników, rekrutujących się przeważnie ze sfer drobnego kupiectwa (oni bowiem opłacają ryczałt) czuje się pokrzywdzonych zbyt wygórowanym wymiarem i mocno narzekają na nieorjentowanie się władz skarbowych co do faktycznego stanu rzeczy w handlu.

Rok ubiegły był dla handlu wileńskiego okresem zmniejszenia się rentowności, gdyż najpoważniejszy konsument — rolnik przeżył okres nieurodzaju i głodu. Zmniejszenie popytu wywołało samo przez się kurczenie się obrotów a co za tem idzie i zmniejszenie dochodów. O ile mówimy o objawach przezwyciężenia kryzysu to w każdym bądź razie niema to zastosowania do drobnego handlu wileńskiego.

Władze skarbowe powinny wziąć te momenty pod uwagę i przystosować wymiar podatku dochodowego do faktycznych zdolności płatniczych podatników.

(es).

Standarty zbóż

Na posiedzeniu Rady Giełdowej w dniu 12 października r. b. ustanowione zostały standarty zbóż na rok gospodarczy 1934-35, a mianowicie:

Żyto I standart 700 gl. Żyto II standart 670 gl. Pszenica I standart 715 gl. Pszenica II standart 720 gl. Owies I standart 49 gl. Owies II standart 470 gl. Jęczmień browiarniany 670 gl. Jęczmień przemiałowy (na kaszę) I standart 655 gl. Jęczmien przemiałowy (na kaszę) II standart 625 gl. Gryka I standant 630 gl. Gryka II standart 600 gl. Siemię lniane basis 90 proc. stan wilgotności — 10 oroc., przyczem maksymalna dopuszczona wilgotność do przyjęcia jest 13 proc.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Waluty: Berlin 214.30—212.56. Londyn 25.92 — 25.66. Kabel 5.28 7/8 — 5.22 7/8. Paryż 34.98 — 34.81 Szwajcarja 173.06 — 172.20

Z teatrów stołecznych



Pp. Marja Gorczyńska i Pośpiełowski w nowowystawionej przez Teatr Nowy w Warszawie sztuce Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej p. t. „Egipska pszenica“.

Artur Mills 34

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Poszli do tańcbudy na ulicę, sąsiadującą z Avenue de Clichy, do tej samej sali co za dawnych czasów. Właśnie grano jawę. Levarde kupił u wejścia garść metalowych znaczków, wręczył dwa tęgiemu drabowi bez kurtki, który stał koło balustrady, odgradzającej przeznaczoną do tańca przestrzeń od reszty sali i wysunął się z Iwonką na środek. Tańczył w czapce, nasuniętej głęboko na oczy, z papierosem w ustach. Za Iwonką powiewał wesoło niebieski szal. Przyciskał ją mocno do siebie i chwilami czerwony koniec jego papierosa o mało nie parzył jej twarzy. Ona obejmowała go prawem ramieniem za szyję i sunęli naokoło sali, kołysząc się w takt rytmicznej, skocznej melodji.

Po tańcu usiedli przy sosnowym stoliku za balustradą i Levarde zawołał o trunki. Przy sąsiednim stoliku kłóciła się jakaś para. On blady chudy młodzieniec, z policzkami pooranemi przedwcześnie bróździami, patrzył gorejącemi, nabiegłemi krwią oczyma na swoją towarzyszkę, ładną dziewczynę, która nie chciała się widocznie na coś zgodzić, bo ciągle potrząsała głową i odwracała oczy. Wkońcu on wstał i jednem szarpnięciem za rękę postawił ją na nogi.

— Będziesz ze mną tańczyć?

— Nie.

Pchnął ją tak silnie, że upadła. Tęgi darb bez kurtki przyskoczył do nich, uderzył apasza po ramieniu i pokazał mu drzwi. Chłopak wyniósł się momentalnie, zostawiając dziewczynę na podłodze. Jej nie śpieszyło się wstać, bo wiedziała, że czeka na nią przed bramą.

Na ten widok — był to charakterystyczny epizod ze świata apasów — Levarde'a ogarnęła nostalgja. Pomyślał, że w ciągu paru dni pożegna się z tem wszystkiem na zawsze. Był teraz zdecydowany prosić Iwonkę, aby mu towarzyszyła i co więcej, przypuszczał, że się zgodzi. Tańczyła z nim z widocznem zadowoleniem.

Żeby nie strach, że go zadenuncjuje, byłby się z nią rozprawił, tak jak tamten ze swoją dziewczyną. To był najlepszy sposób na niezdecydowane kobiety. Ale przedtem należało się upewnić co do jej uczuć. Przybrał szorstwo czuły ton.

— Możebyś co zjadła?

— Tutaj nie.

— Moglibyśmy kupić co na kolację i iść do mojej kryjówki. Może smażonych kartofli, frankfurckiej kiełbasy i butelkę wina, tak jak za dawnych czasów?

— Daleko do ciebie?

— O, nie. Tutaj zaraz po drugiej stronie ulicy.

— Dobrze, ale długo nie zostanę, bo jestem zmordowana.

Zrozumiał, że jeszcze mu się zupełnie nie poddała. Zachowywała się tak, jakby mu robiła łaskę.

— Nie poszłaby ze mną, gdybym jej nie powiedział, że będę miał pieniądze — pomyślał. — Jeszcze teraz nie dowierza, czy nie kłamię. Ale się jucha przekona.

Wyszli na ulicę i kupili w restauracji bochenek chleba, krąg frankfurckiej kiełbasy i butelkę wina. Smażonych kartofli nie było.

— I to dobrze — rzekł Levarde. — Nieraz gorzej się jadało. Chodź.

Posłuchała. Weszli razem po schodach—myślała, że się nie skończą — i on otworzył drzwi poddasza. W pierwszej chwili zabrakło jej oddechu, żeby wejść.

Levarde rzucił przyniesione zakupy na łóżko, zamknął drzwi i wziął ją wpół.

— Wróciłaś do mnie!

— Nie powiedziałam tego. — Zachowała się najzupełniej biernie.

— Ale powiesz! Jeżeli nie wierzysz, że jestem bobaty, to ci coś pokażę.

Puścił ją, wyjął z worka żelazny łom i, podważywszy nim luźną deskę w podłodze, wyciągnął z ukrycia wazon, odwinął go z koszuli i postawił na piecu.

— Co to ma być? Jakiś dzbanek...

Wieści i obrazki z kraju

Uroczystości 10-lecia K. O. P.

10-lecie istnienia KOP uroczyście obchodziły wszystkie większe miejscowości na naszem pograniczu.

Najuroczyściej jednak obchód ten wypadł w Nowo - Święcianach.

W niedzielę już od samego rana do N.-Święcian zaczęły przybywać delegacje oficerów, podoficerów KOP oraz licznie okoliczne ziemiaństwo. Z Wilna przybyli przedstawiciele władz administracyjnych oraz dowódca Brygady KOP płk. Kruk-Szuster.

Ppłk. Kruk-Szuster odebrał raport od dowódcy bataljonu, pozdrawiając dzielnych kopistów. Następnie kapelan mjr. Śledziewski na Placu Marszałka Piłsudskiego odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem wygłosił podniosłe kazanie, poświęcone 10-letniej roczniczy KOP., charakteryzując żołnierza i oficera-obywatela, pracujących na pograniczu dla dobra społeczeństwa i państwa. Kończąc przemówienie ks. Śledziewski nawoływał do współpracy obywateli wszystkich wyznań i narodowości dla dobra wspólnej ojczyzny. Kazanie ks. Śledziewskiego na zebranej licznie ludności litewskiej, żydowskiej, polskiej i białoruskiej wywarło silne wrażenie.

Po kazaniu odbyła się dekoracja krzyżami zasługi funkcjonarjuszy KOP i odznakami obywateli miasta i powiatu święciańskiego. Dekoracji dokonał dowódca Brygady KOP ppłk. Kruk-Szuster.

Skolei nastąpił akt wręczenia prezentów, ufundowanych przez zarząd miasta, obywateli miasta i powiatu dla Bataljonu. Wręczono 4 fanfary i trąbkę dla szwadronu oraz wiele aparatów radjowych, albumów, pucharów, kilimów itp.

Nastąpiły następnie przemówienia przedstawicieli miasta, starosty p. St. Dworaka, przedstawicieli społeczeństwa i t. p. Skolei przyjęto rezolucję o udzielenie stypendjum KOP-u dla ucznia seminarjum nauczycielskiego Michała Ładowskiego, sieroty. Po tych uroczystościach nastąpiła defilada oddziałów KOP, strzelców, przysposobienia wojskowego, kolejowego, harcerzy, szkół i oddziału harcerskiego litewskiego. Defiladę przyjmował dowódca Brygady KOP ppłk. Kruk-Szuster, w otoczeniu starosty powiatowego i dowódcy 22 Baonu KOP. ppłk. Sikorskiego.

Po defiladzie odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej m. N.-Święcian, na którem przemianowano ul. Magazynową na ul. K. O. P.

Wieczorem odbył się imponujący raut, w którem wzięło udział całe ziemiaństwo powiatu i licznie reprezentowana ludność miasta.

W Ignalinie

13 b. m. Ignalino obchodziło dziesięciolecie istnienia KOP-u. W dniu tym budynki mieszczące instytucje państwowe i społeczne jak i domy prywatne zostały przybrane zielenią i flagami narodowemi. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 3 po poł. na placu sportowym. Przybyły tu: kompanja żołnierzy K. O. P., Zw. Strzelecki. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, dziatwa ze szkół miejscowych i okolicznych oraz tłumy publiczności.

O godz. 3 m. 3 przyjechali: p. St. Dworak, starosta święciański, ppuł. Sikorski, dowódca 20 Baonu K. O. P., oficerowie i zaproszeni goście. P. ppuł. Sikorski i p. starosta przeszli przed frontem oddziałów wojskowych, a następnie p. Jeleniewski, wójt gminy daugieliskiej wręczył p. ppułkownikowi Sikorskiemu śliczny puhar, ufundowany przez miejscowe społeczeństwo. Po tej części uroczystości odbył się w koszarach KOP. obiad żołnierski w którym wzięło udział aż 500 osób. Nie zapomniano i o dziatwie szkolnej która otrzymała słodycze, brała udział w wspólnym obiedzie, a następnie jeździła autem dookoła Ignalina.

Wieczorem w domie ludowym odbyła się wielka zabawa ludowa przy dźwiękach orkiestry 23 pułku ułanów. **E. Plet.**

Sowiecka straż graniczna składa kopistom życzenia

O sympatycznym objawie donoszą nam z Myślenicy w rejonie odcinka granicznego Michniewicze. Do strażnicy granicznej zbliżył się patrol sowiecki, który w imieniu swojem i towarzyszy złożył żołnierzom KOP. życzenia w związku z 10-leciem istnienia.

Niezależnie od tego komendanci niektórych odcinków sowiecko - polskich, wprawdzie nieoficjalnie, gdyż to nie jest praktykowane, ale szczerze składali życzenia.

Daugieliszki

ODRODZENIE OGNISKA Z. N. P.

Po rocznym zastoju w czynnej pracy Ogniska, 6 b. m. członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie gm. daugieliskiej na walnem zebraniu postanowili ożywić pracę związkową w Ognisku i pracę samokształceniową.

Pomimo deszczu i błota frekwencja była dobra. Według porządku dziennego ustalono i załatwiono sprawę podziału pracy, w Ognisku, utworzono referat dydaktyczny i ref. prasy, ustalono formy pracy samokształceniowej i kulturalno-oświatowej. Wyłoniony zarząd Ogniska postanowił energicznie zabrać się do powierzonej pracy. Do zarządu zostali wybrani pp. Aleksander Żełobowski jako prezes, Aleksander M.lewski — sekretarz, Nieronim Waszkinel — skarbnik i N. Szapiel — członek. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp. Szapielowa, Bukowski Władysław i Paukszto Kazimierz. Czytelnictwem w Ognisku kierować będzie p. Marja Frani. Należy zaznaczyć, że bibljoteka przy Ognisku została utworzona z książek i czasopism pedagogicznych dobrowolnie ofiarowanych przez członków.

Na walnem zebraniu obecny był delegat Oddziału Powiatowego Z. N. P. p. Niciński z Hoduciszek.

Z uznaniem należy podkreślić iż tut. nauczycielstwo z zapałem poświęca się pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. **W. H.**

Metr. Dyonizy w Grodnie

W związku z przypadającym w dniu 13 bm. świętem prawosławnem Pokrow. Najświętszej Marji Panny, które szczególnie uroczyście obchodzone jest w soborze prawosławnym w Grodnie, na zaproszenie biskupa grodzieńskiego Antonjusza przybył do Grodna Metropolita Dyonizy, głowa kościoła prawosławnego w Polsce. 14 bm odbyło się w soborze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez Metropolitę Dyonizego w asyście arcybiskupa Teodozjusza w Wilnie i biskupa Antonjusza w Grodnie. Na uroczystości obecnych było 18 dziekanów.

Kradzież w kasie kolejowej w Mostach

Na stacji Mosty nieznani sprawcy przy pomocy wyłamania krat w oknie pokoju kasy kolejowej, dokonali po dostaniu się do wnętrza kradzieży ze specjalnej szafy biletowej pieniędzy w sumie 103 zł.

Nieudane podpalenia

Nieznany sprawca podłożył pod dom mieszkalny Gierasima Sołoguba (Sienkiewicza 33) szmatę nasyconą naftą i podpalił ją. Szmatę zauważyła w porę Zotja Westerka i zgasiła ją.

Pod ganek domu Józefa Łubniewskiego w folwarku Asawreynowo gm. budsławskiej podłożono szmatę z naftą i podpalono ją. Pożar został na szczęście ugaszony w zarodku. Poszkodowany podejrzewa o podpalenie Piotra Grynkiewicza, podając jako możliwy motyw zemstę.

Zabity na pastwisku

Znaleziono zabitego Konstantego Kuprana lat 23, ze wsi Janczuny gm. święciańskiej, który pasł konia na polu w odległości 1 km. od wsi.

Kupran otrzymał cios w głowę, zadany tępem narzędziem, prawdopodobnie kamieniem i zmarł nie odzyskawszy przytomności po odwiezieniu do szpitala w Święcianach.

O zabójstwo to podejrzani są Stanisław i Karol Rymaszowie, którzy czując do zabitego nienawiść na tle porachunków osobistych, odgrażali się, że go zabiją a krótko przed zabójstwem widziano ich, jak jechali wślad za Kupranem, który udawał się na pastwisko.

Uwaga gracze!

Czujemy się w miłym obowiązku zakomunikować szerokim masom grającym na Loterji Państwowej, iż znana i powszechnie ceniona Kolektura Loterji A. Wolańska, pomimo zaopatrzenia się w kolosalną ilość losów, posiada już tylko ograniczoną ich liczbę, wobec masowego ruchu graczy do wszystkich oddziałów pomienionej firmy po szczęśliwe losy. Wszyscy przeto zainteresowani, który dotąd nie kupili jeszcze losu, powinni nie zwlekając zaopatrzyć się w prawdziwie szczęśliwe losy Kolektury A. Wolańska, gdyż nie ulega wątpliwości, iż już na 3—4 dni losy te będą całkowicie rozsprzedane.



— Ale, dzbanek Ty wiesz, co on wart? Sto tysięcy funtów. Mamy kupca. Dostaniemy na głowę po pięćdziesiąt tysięcy funtów — ja i Pont Le Bec.

Spojrzała z niedowierzaniem na wazon. Levarde wiedział, że nie może jej się w głowie pomieścić, aby niewielkie porcelanowe naczynie mogło być warte taką sumę. Ale po chwili spostrzegł, że zaczyna ją ogarniać podniecenie i że stara się je opanować. Z tego wynikało, że mu uwierzyła. Co teraz powie zdradziecka dziewka, która opuściła go dla innego? Czy była kiedy kobieta, która oparła się pokusie pieniędzy? Był prawie pewny, że ją odzyska.

Sam nie zdawał sobie sprawy dlaczego ją chciał odzyskać. Poprostu chciał. Czy ją kochał? Bóg tylko wie, co to jest miłość, a już ze wszystkich synów ziemi Levarde był tym, dla którego to słowo musiało pozostać tajemnicą. Iwonka czytała w jego oczach, że pragnie ją tak jak dawniej. Napełniało ją to trwogą i z trudem tylko panowała nad zdenerwowaniem.

Levarde skrzywił się szyderczym grymasem.

— Teraz żałujesz, żeś mnie opuściła, co?

U tego człowieka zaloty objawiały się w formie szyderstwa i arogancji. Był zadowolony z siebie i z obrotu rzeczy. Musiała go utrzymać w tym kojącym nastroju do chwili jakiejś okazji.

Złapał ją za rękę.

— Pocałuj mnie, ty kocico!

Zniosła potulnie pocałunek ziejących absyntem ust, poczem odepchnęła go łagodnym gestem.

— Obiecałeś kolację.

Cofnął się o krok, wyjął z kieszeni papierosa, zapalił i oparł się o ścianę. Obiecał kolację! Przyszła do niego i zamiast pocałunków chce kolacji. Miał wielką ochotę dać jej za to porządną nauczkę. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Spojrzał na nią zalotnie.

— Dobra, dostaniesz kolację. Dziś nie bardzo mam się czem uraczyć, ale na drugi raz będą ostrygi i szampan. Lubisz ostygi?

— Jeszcze się pytaj!

A to chciwa kocica — aż jej się oczy zaświeciły! Będzie miała ostrygi! — Teraz już był zdecydowany zabrać ją z sobą do Ameryki.

Wziął z łóżka wiktuały i postawił na krześle.

— Wcinaj!

— Niema kartofli. Dawniej zawsze były.

To przypomnienie z jej strony przeważyło szalę ostatecznie. Tak, za dawnych dni zawsze jadali smażone kartofle. Ale ona chodziła je kupować. Już chciał jej powiedzieć, żeby po nie poszła, kiedy przyszło mu na myśl, że jeżeliby sam poszedł, toby jej się przypodobał na dobre.

— Poczekaj, pójdę kupić — rzekł burkliwie.

Poczekała dopóki jego kroki nie umilkły na schodach, pochwyciła z pieca wazon, schowała go pod płaszcz, zbiegła ostrożnie nadół i wymknęła się na ulicę.

— — —

W dziesięć minut później Levarde powrócił z porcją smażonych kartofli w papierowej torebce. Spostrzegł odrazu, że Iwonka uciekła z wazonem, sklął ją szeptem najgorszemi wyrazami i poszedł na poszukiwanie.

Znał wszystkie miejsca, do których uczęszczała, bo nieraz szpiegował ją po nocach bez jej wiedzy. Wiedział, że bywała najczęściej w Moulin d'Or, u Webera na Rue Royale i w Barze Adrienne.

Pomimo wściekłości był zdumiony. Iwonka nie miała zwyczaju kraść i nie kradła. Chyba że... na wszystkich świętych, czyżby...? Czyżby go wyprowadziła w pole i okradła z miłości do Anglika?

Najprzód pobiegł do Moulin d'Or, zakradł się chyłkiem pod oszklone drzwi i zajrzał do środka. O wejściu tu, czy do Webera, lub do Baru Adrienne nie mogło być mowy.

Iwonki nie było ani w Moulin d'Or, ani u Webera. Poszedł tedy do Baru Adrienne. Mała szpara między storami dawała widok na salkę. Przykleił twarz do szyby.

To, co zobaczył, przyprawiło go o gorszą torturę, niż największe okropności na Wyspie Djabelskiej. Iwonka siedziała w rogu na sofie, przytulona do Anglika, o którym tyle nakłamała, mówiąc, że obchodził ją tylko dlatego, że był bogaty.

(D. c. n.)

Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Pracy Obyw. Kobiet w Wilnie

W niedzielę dnia 14 października rb. odbyło się zebranie Wileńskiego Oddziału Z. P. O. K. przy udziale około 100 członkiń, zorganizowane przez Zarządy Zrzeszenia Grodzko - Powiatowego i Wojewódzkiego.

Na porządku dziennym było sprawozdanie z Walnego Zjazdu ZPOK w Warszawie i omówienie spraw organizacyjnych. Po ożywionej dyskusji powzięto jednogłośnie następujące uchwały:

1) Wyrazić radość z powodu wyboru nowego Zarządu i objęcia przewodnictwa przez p. Zofję Moraczewską.

2) Zaprotestować przeciwko wszelkiemu utrudnieniu pracy nowemu Zarządowi.

3) Wytężyć wszystkie siły w kierunku pogłębienia i rozszerzania pracy w Związku.

Wybory do Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej

W związku z mającemi się odbyć wyborami do Wileńsko - Nowogródzkiej Izby Lekarskiej ogłoszona została ordynacja wyborcza.

Kadencja trwa 5 lat, wybory odbywają się w ostatnim kwartale roku kalendarzowego przed upływem kadencji.

Uprawnionymi do głosowania są wpisani na listę członków Izby lekarskiej. Liczbę członków komisji wyborczej ustalono na 12 — 15 osób. Głosowanie jest tajne, a odbywa się albo osobiście, albo za pośrednictwem poczty. O ważności wyborów i protestach rozstrzyga naczelna Izba Lekarska.

Kursy zawodowe dla Żydów emigrujących do Palestyny

Przy Centralnym Komitecie organizacji sjonistycznej powstał w Warszawie Palestyński Instytut Ekonomiczny, który ma na celu przygotowanie zawodowe emigrującej młodzieży żydowskiej do pracy w Palestynie.

Pierwszą imprezą Instytutu jest założenie kursów zawodowych, elementarnych i dokształcających w zakresie rolnictwa, rzemiosł, techniki i chemji, przewarstwowienie rzemieślników i dostosowanie ich do potrzeb gospodarki palestyńskiej. Uruchomienie kursów nastąpi 15 b. m. pod kierownictwem inż. Nechaja, jednego z najlepszych specjalistów w tym zakresie w Polsce, który ma do pomocy 10 inżynierów i techników. Prócz kursu teoretycznego słuchacze odbędą też kurs praktyczny w pracy polnej. Kurs jest obliczony na 3 miesiące po 6 godzin dziennie. (m)

RADJO
W WILNIE

WTOREK, dnia 16 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Pogadanka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiadomości meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12.10: „Dzieci w muzyce" groteski muzyczne. 12.45. Pogawędka dla dzieci. 13.00: Dziennik poł. 13.05: D. c. koncertu. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Godzina muzyki lekkiej. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Recital fortepjanowy. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35 „Solo na saksofonie" 17.50: Skrzynka pocztowo techn. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Odczyt gospodarczy litewski. 18.15: Muzyka lekka. 18.45: „Chłopi w pochodzie na Parnas" — szkic liter. 19.00: Koncert chóru Juranda. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30 Utwór Lalo (płyty). 19.45: Program na środę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00 „Baron Cygański" — operetka Straussa. Dzien wiecz. „Jak pracujemy w Polsce". D. c. operetki. 22.35: Koncert życzeń. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 17 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Pogadanka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiadomości meteor. 12.05: Codz. przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik poł. 13.5: Utwory Liszta. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Pogadanka muzyczna. 16.00: „U stóp śnieżnych olbrzymów" — reportaż muzyczny. 16.15: „Zwierzęta Barbarki" — opowiadanie dla dzieci. 17.00: Pieśni. 17.25: „Udział kobiet w związkach zawodowych". 17.35: Aud. z cyklu „wizyty mikrofonu". 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Skrzynka rolnicza. 18.10: Przegląd litewski. 18.15: Utwory na skrzypce. 18.45: „Pieniądz i kredyt w walce z kryzysem" 19.00: Recital śpiewaczy. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Gwiazdy polskiego kabaretu. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce" 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „Pisarz kresowy" (o Melchjorze Wańkowiczu) felj. literacki. 21.40: Koncert kameralny. 22.00: „W krainie cudów" list z Londynu. 22.15: „Żałosne dzieje piosenki" — audycja muzyczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Nowa szkoła powszechna w Nowej Wilejce

7 października rb. w Nowej Wilejce odbyła się wielka uroczystość wyświęcenia gmachu szkolnego, która zgromadziła przeszło 1500 młodzieży szkolnej i rzesze miejscowego społeczeństwa. Uroczystość zaszczycili swą obecnością JE. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, starosta powiatowy p. J. dr. Tramecourt, inspektor szkolny p. Ziemacki, dowódca garnizonu p. płk. Korwin-Kossakowski, liczni goście z poszczególnych pułków, Rada Miejska oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj.

Uroczystość została zapoczątkowana hymnem państwowym i wystąpieniem ucznia, który wygłosił „Wyznanie młodego Polaka". Następnie p. burmistrz J. Rzepiela zdał sprawozdanie z akcji budowy szkoły. W przemówieniu p. burmistrza podkreślił wielką ofiarność społeczeństwa, które w ciężkich kryzysowych czasach zdobyło się na wybudowanie pięknego gmachu szkolnego, którego koszta wynoszą przeszło 105 tys. zł. P. burmistrz w gorących słowach podziękował p. staroście Tramecourtowi, w którym sprawa budowy znalazła ofiarnego protektora.

Następnie zabrał głos kierownik szkoły p. E. Królikowski, który złożył sprawozdanie z pracy Komitetu Rodzicielskiego i grona nauczycielskiego. Komitet Rodzicielski, chcąc, aby na długo pozostała pamięć p. starosty w sercach młodzieży, nazwał jedną z najpiękniejszych sal szkolnych im. J. de Tramecourt. W ten sposób Komitet Rodzicielski wyraził wdzięczność p. staroście za jego ofiarną pracę przy budowie szkoły i opiekowanie się młodzieżą szkolną.

Następnie Arcypasterz JE. R. Jałbrzykowski dokonał aktu poświęcenia gmachu. JE. wyraził podziw dla szkoły i życzył aby w niej wychowywano szczęśliwie młode pokolenie dla służby Bogu i Ojczyźnie.

W dalszym ciągu uroczystości dłuższe przemówienie wygłosił p. starosta Tramecourt, który nawoływał, aby młodzież, idąc w życie, miała energję do pracy i silną wiarę w przyszłość. Skolei p. inspektor Ziemacki podkreślił wagę szkoły w wychowaniu młodzieży.

Następnie odbyła się część wokalna.

Gmach szkoły powszechnej w Nowej Wilejce stwierdza, że z wiarą wykonywane przedsięwzięcia dają zawsze pozytywne rezultaty. Z ufnością się patrzy w przyszłość, gdy się widzi, że w dobie nawet tak ciężkiej konjunktury gospodarczej realizują się plany, których wykonanie wymaga wiele ofiar. Szkoła postawiona na najwyższym punkcie miasta, na tle przepięknej panoramy, w jednej z najcudniejszym okolic podwileńskich jest pięknem świadectwem naszych możliwości.

Dorniak Stanisław.

Zuchwały napad opryszków

Ubiegłego wieczoru ulica Szkaplerna była widownią zuchwałego napadu.

Do przechodzącej tamtędy Stefanji Raubo, podbiegło nagle trzech osobników, z których jeden pchnął ją w piersi, a drugi zaś wyrwał z rąk torebkę, zawierającą 50 zł. w gotówce, masywny złoty pierścionek oraz srebrną łyżkę.

Zuchwałość opryszków posunięta była tak daleco, że nie powstrzymała ich od napadu obecność męża napadniętej oraz jeszcze jednego pana będącego w ich towarzystwie.

Policja po pościgu zatrzymała dwóch sprawców napadu. Okazali się nimi: Sergjusz Werszołowicz (Wąwozy 5) i jego kolega Jan Belecki. — Obaj znani policji z całego szeregu innych wybryków chuligańskich. Obu napastników osadzono w areszcie centralnym.

Łuna nad miastem
Spaliło się letnisko Taraszkiewiczowej na Belmoncie

Wczoraj około godziny 11 w nocy nad miastem nagle rozgorzała wielka łuna pożarowa. Narazie nikt nie wiedział, gdzie powstał pożar, który, sądząc z rozmiarów łuny, przybrał wielkie rozmiary.

Straż ogniowa również wiedziała, że gdzieś w mieście wybuchł pożar, lecz gdzie i w jakiej dzielnicy nie było wiadomo. W ciągu kilkunastu minut dyżurny straży pożarnej otrzymał kilka alarmujących meldunków, że pożar wybuchł w Wilejce, że pali się na Rossie i wreszcie, że pożoga wybuchła na Belmoncie. Dopiero w dwadzieścia minut później 6 komisarjat P. P. nadesłał konkretny telefonogram: Pali się na ulicy Belment 40.

W niespełna minutę wszystkie samochody straży pożarnej wyjechały już na miejsce wypadku.

Jak się okazało pożar powstał przy ulicy Belment Nr. 40 w zabudowaniach p. Taraszkiewiczowej. Ogień szybko objął nowy budynek letniskowy oraz pobliskie drewniane zabudowania.

Duże nowe 2-piętrowe letnisko spłonęło doszczętnie. Straż ogniowa pracowała do godziny trzeciej nad ranem zanim zdołała pożar całkowicie ugasić.

Straty spowodowane pożarem są znaczne — lecz narazie nieustalone.

Zniszczone przez żywioł letnisko było zaasekurowane. Przyczynę pożaru ustala policja. (c).

Tragiczne skutki opilstwa

35-letni Jan Kowalenko, mieszkaniec wsi Czalewo, gm. ostrowskiej wracając z miasteczka wraz z sąsiadką Marją Tomaszewską znajdując się nad brzegiem rzeki spowodował przez nieostrożność wywrócenie się wozu, skutkiem czego wóz stoczył się z nasypu, wpadł do wody i utonął.

Tomaszewska zdołała się uratować.

Uratowana zeznaje, że Kowalenko był zupełnie pijany. Wypadek powyższy należy przypisać temu stanowi. (c).

Złóż datek na powoazian!

Prywatni dyskonterzy
będą musieli wykupywać świadectwa przemysłowe

Dowiadujemy się, że wkrótce ukazać się ma rozporządzenie, które unormuje sprawę prywatnego dyskonta.

Obejmie ono tych dyskonterów, którzy zajmują się dyskontem zawodowo, czerpiąc z tego środki utrzymania. Uprawnianie dyskonta potajemnie będzie ścigane w drodze karnej. Określona ma być ustawowo wysokość świadectwa przemysłowego, w jakie dyskonterzy będą musieli zaopatrzyć się.

O promie samolotowym po raz trzeci i ostatni

Poraz trzeci i ostatni, jak powiedziano w tytule, zabieramy głos w sprawie promu samolotowego. Nie dlatego, aby naświetlić ten wynalazek z jakiejś innej nieznanej jeszcze strony całkiem przeciwnie. Piszemy dla dania satysfakcji wynalazczyni, która osobiście złożyła redakcji wizytę, zanosząc pretensje z powodu żartobliwego tonu artykułu promowego.

Chcemy zaznaczyć, że nie leżało w naszych intencjach ośmieszenie wynalazku p. Bukowskiej ani też podanie w wątpliwość jego walorów lub ew. użyteczności. Podaliśmy do wiadomości publicznej fakt, który mówi za siebie, fakt dokonania wynalazku, nie nazywając go ani bezsensownym, ani pozbawionym racji bytu, a że nie ubraliśmy tego komunikatu w szatę poważną i słowa uroczyste to chyba dlatego, że nasz sprawozdawca jest człowiekiem wesołego usposobienia. A wynalazek p. Bukowskiej tragicznym nie jest.

Kina i Filmy

MIŁOŚĆ TARZANA. ((Helios).

Jeden z nielicznych filmów, o których napisać recenzję jest prawdziwą przyjemnością. Ocena bowiem tu nie jest trudna, niema żadnych „ale", można tu użyć jedynie same superlatywy, film bowiem jest przepiękny. Opowiada on dalszy ciąg dziejów miłości potężnego Tarzana, prawdziwie królewskiego władcy dżungli, i pięknej Angielki — June. June rzuciła bez żalu życie cywilizowane, zerwała z przeszłością, — by zaznać prawdziwego szczęścia w miłości i naturlnem zlaniu się z przyrodą i zwierzętami. Porywa ją piękno dżungli, oraz piękno i moc niezepsutego cywilizacją Tarzana, najczulszego zresztą małżonka.

Tę idyllę przerywa wdarcie się białych ludzi, którzy jak zwykle, prowadzą za sobą mord i zniszczenie. Dwóch Anglików — Holt i Arlington, pędzeni żądzą zarobku, prowadzą ekspedycję w poszukiwaniu cennej kości słoniowej. Wiedzą, że wpobliżu t. zw. świętej góry, czczonej przez murzynów jako „tabu", znajduje się od wielu setek lat — cmentarzysko słoni. Tam udają się słonie, wiedzione dziwnym instynktem, gdy czują zbliżającą się śmierć. To też leży tam ogromna ilość pięknych kłów, przedstawiająca wartość nieocenioną.

Po licznych niebezpieczeństwach i przygodach Anglicy docierają do June i jej męża, i proszą Tarzana o udzielenie im pomocy. Jednak Tarzan nie chce w żaden sposób sprofanować świętego miejsca spoczynku swych przyjaciół — słoni. Odmawia wskazania drogi. Wtedy Arlington strzela do słonia, raniąc go śmiertelnie. Zwierzę czując bliską śmierć — udaje się na cmentarzysko, a za niem dąży cała ekspedycja. Gdy Tarzan chce przeszkodzić Anglikom zabrać kość słoniową, Arlington strzela do niego z ukrycia. Rannym Tarzanem opiekują się jego przyjaciele małpy. June napróżno czeka powrotu męża. Myśląc, że ukochany zginął gdzieś od kłów drapieżnika, udaje się, zupełnie złamana, z jej rodakami w drogę powrotną. Nie ma już poco zostawać sama w dżungli. Dzikie murzyńskie plemię napada jednak na ekspedycję. Wszyscy giną z rąk murzynów i w paszczach ogromnego stada lwów. Tarzan, aczkolwiek osłabiony jeszcze od ran, ratuje w ostatniej chwili June od śmierci. Są znów razem, tym razem na zawsze.

Na tle tych bogatych przygód roztacza się tajemnicza, nęcąca, rozbrzmiewająca setkami dziwnych odgłosów — dżungla afrykańska. Przepełniona jest najrozmaitszemi zwierzętami. Niema tu jednak tej bezmyślnej mordowni zwierząt, którą tak często spotykamy w innych filmach afrykańskich. Zwierzęta są piękne, wolne, są przyjaciełami człowieka. A ileż tu widzimy przenajrozmaitszych zwierząt, i jaki wyjątkowe okazy! Całe stada słoni, lwów, małp. A jakie piękne zdjęcia!

Gra artystów jest zachwycająca. Jonny Weismuller, zbudowany jak grecki Apollo, jest w każdym ruchu, spojrzeniu, słowie — potężnym Tarzanem, dzikim człowiekiem, który jakże wyżej stoi od zepsutych, złych i chciwych złota Europejczyków. Nie ustępuje mu piękna Maureen Sulliwan, rzeczywiście godna małżonka władcy dżungli. Para ta rozwija taką prawdziwie akrobatyczną zręczność przy poruszaniu się na wysokich drzewach, że wywołuje one raz po raz okrzyki przestrachu wśród publiczności.

Zachwycająca jest scena porannej kąpieli tych „prymitywnych" małżonków. Rozwijają prawdziwy artyzm pływacki, podniesiony jeszcze kunsztem operatora.

Podkreślić również należy wyjątkowo wysoką klasę tresury zwierząt, i idealną poprostu stronę dźwiękową. Ten koncert głosów zwierzęcych, śpiewu ptaków, okrzyków i śpiewu murzynów, sygnałów porozumiewawczych Tarzana i June, dają prawdziwą iluzję rzeczywistości. Doskonałą reżyserję Cadryca Gibbosa cechuje ogromny umiar i prawdziwy artyzm. Publiczność wychodzi z kina zachwycona, i film jest rzeczywiście wart zachwytu. Można go polecić obejrzeć wszystkim.

Więcej takich filmów — a liczba przeciwników kina zmaleje do minimum. *A. Sid.*

KRONIKA

Wtorek 16 Październ.

Dziś: Martynjana i Saturnina
Jutro: Wiktora M., Małgorzaty

Wschód słońca — godz. 5 m. 50
Zachód słońca — godz. 4 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 15/X — 1934 roku.

Ciśnienie 737
Temper. śred. + 7
Temper. najw. + 10
Temper najn. + 5
Opad — 11.1
Wiatr — południ.
Tend. barom. — Spadek, później stan stały
Uwagi: — Chmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33; Mańkowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30; Narbutta — ul. Ś-to Jańska; Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipiszek.

— **Od redakcji.** Redaktor naczelny naszego pisma wyjechał wczoraj z Wilna. W czasie jego nieobecności obowiązki redaktora naczelnego pełnić będzie p. dr. Bronisław Olechnowicz.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego w Wilnie,** Kazimierz Szelągowski, powrócił z Warszawy ze zjazdu Kuratorów i objął w dn. 15 bm. urzędowanie.

MIEJSKA

— **Regulacja ul. Wiosennej.** W najbliższych dniach zakończona zostanie regulacja ul. Wiosennej na Antokolu. Ulica ta otrzymała już nowe chodniki i jezdnię.

— **Elektrownia miejska** przeprowadza obecnie kapitalną rozbudowę swej maszynerji. — Zakupuje dwa nowe olbrzymie kotły. Koszta tej inwestycji wynoszą przeszło 100,000 zł.

— **Wyłączenie prądu elektrycznego.** W związku z robotami kablowemi przy ul. T. Kościuszki dnia 16 b. m. t. j. we wtorek od godz. 6-ej rano do 4-ej wieczorem — będzie wyłączony prąd na ulicy T. Kościuszki i Al. Syrokomli

— **Bezrobocie** w ciągu ubiegłego tygodnia uległo zwyżce o 27 osób. Obecnie na terenie Wilna znajduje się 5057 bezrobotnych.

SPRAWY SZKOLNE

— **T-wo Kursów Technicznych w Wilnie** prowadzi następujące kursy wieczorowe:

1) Meljoracyjne, 2) Miernicze, 3) Drogowe, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne, budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami.

Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznemi.

Informacyj udziela kancelarja od godz. 17 do 19-ej (prócz świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

WOJSKOWA

— **Rejestracja rocznika 1914.** Przeprowadzana obecnie przez referat wojskowy Zarządu M. rejestracja rocznika 1914 posuwa się naprzód bardzo **powoli. Liczba rejestrujących się,** jak dotychczas, bardzo nikła. Większość poborowych obowiązek zarejestrowanie odkłada na ostatnie dni, co może zemścić się na nich samych, gdyż niezarejestrowanie się w terminie pociąga za sobą dotkliwe kary.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Na jutrzejszej „środzie literackiej"** dr. Władysław Arcimowicz będzie mówił na temat „Walka o Norwida". Początek o godz. 20-ej.

— **Posiedz. Naukowe Wil. T-wa Lekarsk.** odbędzie się 17 b. m. godz. 20 (Zamkowa 24). Pokazy chorych. Referaty prof. Jasińskiego, Michejdy, dr. Marynowskiej.

— **Zawiadomienie** o dorocznem Walnem Zebraniu Okręgu Polskiego Białego Krzyża Wilno, które odbędzie się dnia 26 października b. r. o godz. 18-ej (w terminie drugim o godz. 18.30 w sali bibljotecznej Ofic. Kasyna garnizonowego ul. Mickiewicza 13. **Zarząd.**

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **TOZ. woła o pomoc.** Przytułek dla niemowląt tow. „Toz", w którym znajduje się dziś około 45 podrzutków i sierot ma zostać w najbliższych dniach eksmitowany ze swej siedziby przy ulicy Pohulanka. Ponieważ w mieście nie posiada Towarzystwo Ochrony Zdrowia ludności żydowskiej żadnego innego lokalu będzie musiał przytułek zostać przeniesiony do lokalu kolonji letniej Toz'u na Pośpieszce. Wszystkie inne instytucje Toz'u jak ambulatorjum, roentgen, gabinet dentystyczny, apteka i t. p. zostają przeniesione w najbliższych dniach do lokalu żyd. gminy wyznaniowej przy ul. Orzeszkowej.

Przewodniczący TOZ'u dr. C. Szabad zwrócił się z apelem do ludności żydowskiej, by nie dała zginąć tak potrzebnej i pożytecznej placówce i by opodatkowała się na ten cel.

9-ciokrotnie przerzucany przez granicę

9 razy zrzędu wysiedlano z granic Litwy niejakiego Dominika Kudrajewa, który nie mając stałego miejsca zamieszkania i przynależności państwowej przedostawał się do Polski. Ponieważ w Polsce Kudrajew nie posiada znajomych ani krewnych, a jest z zawodu włóczęgą, wysiedlano go spowrotem do Litwy.

Ostatnio Kudrajew znajdował się w Polsce. Traf chciał, iż do Warszawy przybył pewien zamożny b. profesor, obecnie podróżnik, który poznał we włóczędze rodzonego brata i wyraził chęć zabrania go ze sobą do Bułgarji.

Władze zezwoliły i Kudrajew nie powędrował po raz 10-ty do Litwy.

Ofiary na powodzian

— **Konto PKO. Nr. 15.555** Wileńskiego Wojewódzkiego Kom. POP. w Wilnie w dniu 13 b. m. saldo wynosiło zł. 72.250.94.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". — „Bal w Savoy'u". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś i codziennie wspaniale wystawiona i świetnie grana przepiękna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u". Janina Kulczycka w roli markizy Foublas, święci prawdziwy tryumf czarując swym śpiewem i porywając pełną temperamentu grą. W roli markiza zbiera zasłużone oklaski K. Dembowski. Wesołość i humor wnoszą: Halmirska, Szczawiński i Tatrzański. „Bal w Savoy'u" jest prawdziwym przebojem operetkowym najnowszego repertuaru. Zniżki ważne.

— **Widowisko propagandowe w „Lutni".** W piątek najbliższy ukaże się po cenach propagandowych świetna operetka Kalmana „Cyrkówka" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. — 2 ostatnie przedstawienia sztuki „Zwyciężyłem kryzys" po cenach propagandowych.** Dziś, we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 8-ej wiecz. przedstawienie kapitalnej komedji nowoczesnej w 3-ch aktach p. t. „Zwyciężyłem kryzys". Ceny propagandowe

— **Jutro** w środę dnia 17 b. m. o godz. 8-ej po raz ostatni: „Zwyciężyłem kryzys".

— **Najbliższa premjera w Teatrze na Pohulance.** W nadchodzący czwartek dnia 18 b. m. o godz. 8-ej wiecz. Teatr na Pohulance daje premjerę doskonałej komedji w 3-ch aktach M. Hemara p. t. „Firma".

OFIARY

Prof. Jakowicki złożył w naszej redakcji 20 zł. dla bezrobotnych.

Zaliczenia kolejowe

które przybyły do Kasy Towarowej stacji Wilno
dnia 15 października.

554536; 555744; 556890; 985; 557130; 558148; 168; 364; 429; 524; 864; 921; 937; 943; 982; 986; 559012; 051; 088; 092; 103; 104; 107; 116; 152; 153; 156; 590729; 752; 755; 762; 764; 783; 815; 839; 843; 874; 884; 896; 948; 956; 961;975; 977; 982; 983; 992; 994; 995; 999; 591032; 041; 044; 045; 591047; 049; 053; 078; 124; 127; 168; 195; 257.

Nr. 580/34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 2-go rewiru H. Lisowski mający kancelarję w Wilnie ul. Gimnazjalna nr. 6-7 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 października 1934 r. o godz. 11 w Wilnie ul. Zawalna Nr. 9 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należąca do Wileńskiego Spółdzielczego Syndykatu Rolniczego składającego się z międlicy do lnu motorowej, oryginalnej f-my „Helsingena", oszacowanych na łączną sumę zł. 1925.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dn. 6 października 1934 r.

Komornik **H. Lisowski.**
Zlecenie Nr. 155—VI

PRZETARG

Zakład Wychowawczo Poprawczy w Wielucianach ogłasza przetarg na dostawę do Wielucian: 175 kg. skóry podeszwowej „Salmana" Nr. 1, 95 kg. skóry branzlowej (krupony) Wileńskiej i 4600 dcm. skóry bukatowej czarnej Wileńskiej I gat.

Oferty na dostawę wymienionych skór należy składać najpóźniej do godz. 10 dnia 24 października 1934 roku pod adresem Zakładu W. P. w Wielucianach, poczta Nowo Wilejka, w opieczętowanej lakiem kopercie z nadpisem „Oferta na dostawę skóry", z dołączeniem pokwitowania Kasy Skarbowej w Wilnie o wpłaceniu wadjum w wysokości 5 proc. wartości oferowanej skóry. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 października 1934 r. o godz. 10-ej w obecności oferentów, w Zakładzie W. P. w Wielucianach, (st. kol. Nowo Wilejka). Prawo wyboru oferenta i podziału dostawy zastrzega się. Szczegółowych informacyj o warunkach dostawy i przetargu, udzieli w godzinach urzędowych Zakład W. P. w Wielucianach na miejscu, względnie telefonicznie (telefon Nowo Wilejka Nr. 6).

Dyrektor Zakładu.

Do akt Nr. Km. 449—33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie VII rewiru, urzędujący przy ul. Subocz 9—3, na mocy art. 802 K. P. C. ogłasza, iż w dn. 18 bm. 1934 r. od g. 10 r. (nie później jednak niż w 2 godziny w Wilnie przy ul. Rudnickiej 7 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości składających się z męskich półbucików i damskich pantofli oszacowanych na łączną sumę 600 złotych na zaspokojenie wierzytelności Józefa Pietuchowskiego, powyższe ruchomości oglądać można w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem.

Wilno, dnia 3 października 1934 r.

Komornik (—) **A. Lenartowicz.**

Zlecenie Nr. 156—VI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł.
Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis